



Więcej na www.nowiny24.net



facebook.pl/nowiny24.net

Nowiny Północne



**100%
POLSKIE
MEDIA**

GAZETA BEZPŁATNA

ISSN 2658-1418

Nr 2/2021

BRANIEWO

BARTOSZYCE

KĘTRZYN

MRĄGOWO



MARZEC MIESIĄCEM AKTYWNYCH KOBIET

REKLAMA

Z okazji *Dnia Soltysa*

wszystkim Soltysom oraz Przewodniczącym osiedli Gminy Sępolec składamy serdeczne życzenia zdrowia, pogody ducha oraz pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

Wyrażając uznanie i szacunek dla Państwa aktywności życzymy codziennego optymizmu, satysfakcji oraz sukcesów i wytrwałości w dalszej pracy na rzecz mieszkańców.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Krzysztof Siudek

Burmistrz Sępoleca
Irena Wołoszuk

USŁUGI DETEKTYWISTYCZNE

H.I.I.T.
Usługi Detektywistyczne
Wywiadowcze

- Obserwacja
- Ustalenia miejsca pracy i zamieszkania
- Sprawy rozwodowe
- Wywiad gospodarczy
- Sprawdzanie pracowników i kontrahentów
- Informatyka śledcza

+48 792 834 345

www.hiitgroup.pl biuro@hiitgroup.pl

Z drugiej strony



Dziennikarstwo to rzemiosło, w postaci bardziej zaawansowanej jest sztuka. Wymaga potężnej pracy, wiedzy i rozumu. Pokory, wyobraźni, odporności i tysiąca innych cech. Ktoś, kto nigdy z tym zawodem nie miał bezpośredniego kontaktu, żadną miarą tego nie zrozumie. Nie ma zresztą takiego obowiązku. Co nie zmienia faktu, że to wyjątkowo kolorowy zawód, działający jak narkotyk. To dlatego powstają Nowiny Północne, które wydaje grupa pasjonatów dziennikarstwa i regionu, a nie wyrobownicy sterozoni przez ludzi, których jedynym motywem działania jest tylko zysk.

W tym wydaniu dużo piszemy o kobietach. W sumie nic dziwnego. Niebawem Dzień Kobiet. W dzisiejszych czasach to nic dziwnego, a czasem nawet lepiej, że kobiety sprawują funkcję rektorów wyższych uczelni, burmistrzów, starostów czy przedsiębiorców. O tym sporo w dzisiejszym numerze.

Panie doskonale sprawdzają się na funkcjach kierowniczych. Wiele badań wskazuje, że firmy prowadzone przez

kobiety osiągają lepsze wyniki finansowe niż przedsiębiorstwa zarządzane przez mężczyzn. W jednym z ostatnich porównano wyniki firm z listy „Fortune 1000”, w których funkcję dyrektor generalnych pełniły kobiety, z wynikami spółek S&P 500 zdominowanych głównie przez mężczyzn. Okazało się, że w przypadku 80 przedsiębiorstw zarządzanych przez kobiety, zwrot z kapitału był o 226 proc. wyższy niż w przypadku spółek S&P 500.

Kobieta zawsze odgrywała ogromną rolę w kulturze narodów, będąc pierwiastkiem eterycznego piękna i subtelności. Zdawali sobie z tego sprawę już starożytni Rzymianie, którzy początkiem marca obchodzili święto

Matronalia. Było ono związane z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Z okazji tego święta mężowie obdarowywali swoje żony prezentami i spełniali ich życzenia, przez co bardzo przypominało ono współczesny Dzień Kobiet.

Międzynarodowy Dzień Kobiet wywodzi się z ruchów robotniczych w Ameryce Północnej i Europie.

Obchody miały upamiętniać nowojorski strajk pracownic przemysłu odzieżowego, do którego doszło zimą na przełomie 1909 i 1910 roku, przeciwko złym warunkom pracy. Pracownice zostały zamknięte w budynku, w którym wybuchł pożar i żywcem spłonęło 129 kobiet.

Winę za to zdarzenie ponosili właściciele, którzy zamknęli większości wyjść, żeby

uniknąć dostania się na teren zakładu osób niepowołanych oraz kradzieży. W konsekwencji obywateli właściciele stanęli przed sądem i zostali oskarżeni o zabójstwo pierwszego i drugiego stopnia. Już w 1910 roku Międzynarodówka Socjalistyczna w Kopenhadze ustanowiła obchodzony na całym świecie Dzień Kobiet, który służyć miał krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet.

Stereotypowo zadaniem Kobiety jest podtrzymywanie ogniska domowego i wychowywanie dzieci. Tym zajmowały się nasze prababie i babcie. Obecnie kobiety wykonują te same obowiązki, jednocześnie konkurując z mężczyznami na rynku pracy. Trudno nie przyznać im racji, że ich zadanie jest o wiele trudniejsze. Coraz bardziej agresywne i zaradne życiowo stają się często wiodącą siłą i liderkami w zespole.

Podziękujemy im za to, w tym wyjątkowym dniu, że pomimo natłoku obowiązków i wciąż nierównej walki z mężczyznami, zachowują swoje cechy, bez których świat nie miał by żadnej wartości...

Tomasz Miroński
redaktor naczelny

Bo mnie się należy



„Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju” (John F. Kennedy).

W ubiegłym tygodniu grupa młodzieży postanowiła odświeżyć skatepark. Mimo sporych mrozów, padającego śniegu i – przynajmniej moim zdaniem – kiepskiej pogody na deskę czy rower, chwycili za szufle i miotły i przygotowali sobie miejsce do zabawy.

Ale do napisania tego felietonu nie zainspirowała mnie postawa tych młodych ludzi, ale to, jak zostało to odebrane przez niektórych mieszkańców Braniewa. Fotki z akcji odświeżania zamieściliśmy na facebookowym profilu Portalu Braniewo. Pod postem pojawił się komentarz, że „nie ma z czego być dumnym, bo powinni to odświeżyć ktoś, kto dba o ten obiekt”.

W sumie racja, prawda? Ale jakoś od razu przyszło mi do

głowy to zdanie prezydenta Kennedy’ego: „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju”. Nie pytaj, co „miasto” może zrobić dla ciebie. Zastanów się, co ty robisz dla tego miasta – od razu sparafrazowałem je sobie w głowie.

No właśnie... Co ja zrobiłem dla mojego miasta? Dodam: mojego rodzinnego miasta. Przeżyłem w nim niemal 40 lat swojego życia. Mieszkalem w Braniewie w pięciu miejscach. Chodziłem do trzech szkół. Zawsze dobrze się w nim czułem i chętnie do niego wracałem. Kiedy musiałem, albo tego potrzebowałem – po prostu z niego wyjeżdżałem. Kilka dni w Warszawie, czy innym większym mieście szybko pozwało mi odkryć na nowo uroki prowincjonalnego Braniewa.

Ale co w daleku temu miastu? Gdybym teraz, dzisiaj, w tej chwili zmarł... Co by powiedziano w mowie pogrzebowej, jeśli wymagana byłaby odpowiedź na pytanie: „co on zrobił dla Braniewa”?

Dużo w nas rozszczeniowej postawy, prawda? Czasami słusznie. Tak, chodniki powinny być odśnieżone i posypane piaskiem. Tak, zarządcy powinni zadbać o drogi. Owszem, potrzebne są remonty ulic, budynków, szkół, przedszkoli. Bo przecież płacę na to w podat-

kach czy innych obciążeniach.

Ale czy wymagając, czy ulgając czasami rozszczeniowości dają coś od siebie? Czy rzeczywiście stało się coś wielkiego, złego, niewłaściwego, że to młodzież odświeżyła skatepark, a nie zarządca obiektu? Czy taka postawa, takie działanie nie nauczyło ich, że czasami warto razem zadbać o wspólne dobro?

Moja córka jest harcerką. Płacimy na rzecz ZHP coroczną składkę, czasami wpłacamy jakieś drobne kwoty na biwaki czy wyjazdy, opłacamy wakacyjny obóz. Płacimy, więc powinniśmy wymagać, tak? Ale czy wolałbym, żeby ktoś za moją córkę rozstawił i złożył namiot? Czy lepiej będzie, jeśli ktoś podsunie jej pod nos jedzenie, czy też więcej się nauczy, jeśli będzie musiała przygotować ten posiłek wspólnie z innymi? Czy jadąc na obóz – za który przecież zapłaciłem – ktoś powinien za nią sprzątać pokój, łazienkę, korytarz?

Moja rozszczeniowość – jeśli by była – zabiłaby jej kreatywność. Stłamsiła poczucie obowiązku. Ograniczyła potrzebę pomocy innym. Na szczęście tak nie jest.

Nie potrafię odpowiedzieć sobie na pytanie: co ja zrobiłem dla tego miasta? A Wy, drodzy Państwo, potraficie?

Wojciech Andrearczyk
braniewo@nowiny24.net

REKLAMA

Misterium

DOM POGRZEBOWY

Zadbamy o wszystko

Bartoszyce, ul. Kętrzyńska 37B
(OBOK CMENTARZA)

e-mail: misterium.zp@gmail.com
www.misterium24.pl

SŁUŻBA POGRZEBOWA ☀ TELEFONY CAŁODOBOWE
505 122 004 ☀ 505 122 104 ☀ 512 203 865

- ☀ Organizacja pochówków różnych wyznań
- ☀ Dwie klimatyzowane kaplice (150 i 70 m²)
- ☀ Własne, nowoczesne chłodnie
- ☀ Ekshumacja, kremacja i balsamacja
- ☀ Oprawa florystyczna i muzyczna ceremonii
- ☀ Demontaż i montaż pomników
- ☀ Budowa grobowców
- ☀ Transport krajowy i międzynarodowy
- ☀ Pomoc w formalnościach

Jesteś ciekawy świata?

Masz lekkie pióro?

Być może szukamy właśnie Ciebie!

Zadzwoń, napisz!

redakcja@nowiny24.net

tel. 784 688 775

Do dziś tęsknią za swoją Wileńszczyzną

Lubi żółte tulipany, uwielbia wiatr. I to taki mocny, który potarga jej rude niesforne loki, zasłumi na policzkach. Wtedy też omota szalem szyję. Bo szyja musi mieć ciepło. Lubi dostojne, wiejskie malwy, sadi je, pielęgnuje i bardzo denerwuje się, kiedy przekwitają. Kocha śpiewać. Piękny, donośny głos słycać w kościelnym chórze, Warmiankach Sępopolskich, ogródku, na stadionie oraz u rodziców w Różynie. Śpiewa tam, gdzie się da i przy każdej okazji. Wszyscy w naszym Sępopolu i okolicy znają Elę. Zwaną „Ruda”, bo jej włosy mają kolor miedzi lub ognia. Męża też wzięła z odpowiednim nazwiskiem. Od ślubu nazywa się Rudzińska. Wyróżnia się we wszystkim. Barwna, wesola, bezpośrednia i życzliwa. Nie ma takiej drugiej w pobliżu.

Elżbieta Rudzińska urodziła się wiosen niemało, a i nie-
dużo temu w Sępopolu. Na świat przyszła oczywiście na izbie porodowej w Sępopolu. Dzięki pomocy położnej, pani Klary, honorowej obywatelki Sępopola, która przyjęła na świat kilka tysięcy dzieci. Była piątym dzieckiem w rodzinie.

W 1946 roku rodzice osiedlili się w Różynie koło Sępopola. Jak wielu tutejszych mieszkańców przyjechali z Wileńszczyzny. Teraz tatuś Eli, pan Waclaw, ma 97 lat, a mamusia, Marysia, 86 lat. Pojechaliśmy się do Różyny, żeby osobiście z nimi. Rodzice to przeciwni-
stwa. Pan Waclaw opanowany, posiadający — wydaje się — wyuczona wstrzeźliwość. Pani Marysia wszędzie jest pełno, nie nadążamy za nią, pełna energii, radości, jeszcze ma dużo siły, by nieść tę dzisiejszą codzienność. Oboje do dziś tęsknią za swoją Wileńszczyzną. Zapach tamtych czasów roznosi się po domu razem z niepowtarzalnymi wileńskimi piosenkami. Tak pieszczotliwie szlifowanymi, jak diamenty. Brzmia w ich wykonaniu jak śpiewne, melodyjne, wileńskie perelki.

KOCHA SWÓJ ZAWÓD I NIE ZAMIENI NA INNY

— Ela mogła się nie urodzić — wspomina mamusia Marysia. — Bardzo źle się czułam w ciąży. Lekarz powiedział wprost, że nie donoszę tego dziecka. Dla mojego zdrowia radził pozbyć się ciąży. Ależ jakiego zdrowia? Co on sobie tam myślał? Jaka byłabym zdrowa potem? To powiedziałam: „jeśli tak się zdarzy, to woła boska”.

Nowo narodzona, kędzierzawa Elunia fortissimo possibile ogłosiła w Sępopolu swoje przyjście na świat. Potem nigdy nie chorowała. Ze wszystkich dzieci w rodzinie Subotowiczów jest najzdrowsza.

Nasza bohaterka przygodę z nauką rozpoczęła w szkole podstawowej w Różynie. Następnie od 2 do 8 klasy uczyła się w Wiatrowcu. Pamięta, że w klasie było czterech uczniów, pani nauczycielka i pies Pimocha, który leżał przy piecu, czy to w zimę, czy na wiosnę. Nikomu nie przeszkadzał, a nieraz nastawiał ucho podczas uczniowskich odpowiedzi. W szkole od 5 klasy śpiewała w zespole wokalnym „Skowronek”, pod opieką pana Nikodema Raka, późniejszego opiekuna Warmianek Sępopolskich, gdzie Ela śpiewa do dziś.

Była też harcerką i pełniła funkcję zastępowej, a po roku



Fot. Tomasz Mironiński

— Z dumą reprezentowaliśmy województwo warmińsko-mazurskie, powiat bartoszycki i naszą gminę Sępopol. Wesolo spacerowaliśmy po rynku Kazimierza z transparentem Sępopol — mówi Elżbieta Rudzińska

nawet drużynowej. Śmieje się, że gdy uczyła się już w liceum im. Stefana Żeromskiego w Bartoszykach, to jakoś nie miała czasu na śpiewanie. Wzięła udział tylko dwa razy w przeglądzie piosenki radzieckiej w domu kultury w Bartoszykach. Śpiewała tam piosenkę Alły Pugaczowej „Milion ałych roz”.

Pod koniec nauki w liceum koleżanki, które uczęszczały do kółka muzycznego, namówiły ją na wyjazd do Bydgoszczy na przesłuchanie do przygotowani egzaminacyjnych ze śpiewu w Wyższej Szkole Muzycznej w Bydgoszczy. Elunia potraktowała ten wyjazd jako przygodę, ale do przesłuchania przystąpiła. Pani profesor oświadczyła wtedy, że koleżanki mają piękne głosy i mogą śpiewać w chórkach, a u Eli widzi potencjał i proponowała przyjechać do Bydgoszczy na lekcje prywatne w dni wolne od nauki. Wróciła do domu i powiedziała rodzicom, że się nie zakwalifikowała. W drodze powrotnej bowiem przemyślała sobie, że rodzicom będzie ciężko podolać finansowo takiemu wyzwaniu. Miała jeszcze siostry i braci na utrzymaniu rodziców. Do Ilawy było bliżej, dlatego po liceum rozpoczęła naukę w Studium Położnych w Ilawie. Po trzech semestrach stwierdziła, że to nie jej bajka i nie odnajdzie się w tym zawodzie. Przeniosła się do Studium Pracowników Socjalnych. Do dziś kocha ten zawód i nie chce zamienić go na żaden inny.

— Oj, cieszymy się, jesteście dumni ze wszystkich swoich dzieci. A z Eli bardzo. Ludziom

pomaga w potrzebie i problemy im rozwiązuje. Nami się opiekuję, wszystko załatwi, pomoże. Czekamy zawsze na nią. Dobra córka — mówi z dumą Maria Subotowicz, mamusia Eli.

NIE DAJ BOŻE NIGDY NIKOMU GŁODU

Gdy rozmawiamy i wspomina-
my stare dzieje z państwem Subotowicz stół, przy którym siedzimy zapelnia się potrawami.

— U nas tak jest: gość w dom, Bóg w dom. Należy poczęstować i nakarmić. Nie ma nic gorszego niż głodny człowiek — podkreśla pani Marysia. — Wiem, jaki straszny jest głód. Gdy w 1946 roku przyjechaliśmy z Wileńszczyzny do Różyny, to tu jeszcze Niemcy mieszkali: staruszki i młode kobiety z dziećmi, które nazywaliśmy Niemczuki. Straszny był głód. Oni po przejściu frontu wojennego zostali bez niczego. Nie było zboża, pracować nie mogli i nie mieli czym. My przywieźliśmy ze sobą trochę zboża na siew i na mąkę, ziemniaki, konia, krowę, kury. Niemczuki podchodzili pod okna i drzewa, stali i patrzyli nie nie mówiąc. Wyciągali rączki. Chcieli jedzenia. Porozumiewaliśmy się bez słów, bo języków nie znali. Jak zakwitęły na wiosnę pierwsze kwiatki, to Niemczuki zbierali i przynosili bukieciki, patrzyli głodnymi oczyma i wyciągali na długość swoich rączek białe kwiatki, przewiązane znalezione sznureczkami. Zawsze dzieliliśmy się z nimi jedzeniem, czym tylko mieliśmy. Nie daj Boże nigdy nikomu głodu —

dodaje.

Nieodłącznym elementem spotkania rodzinnego u państwa Subotowiczów jest wspólny śpiew. Wszyscy, razem z ciotką, siostrą tatusia Waclawa śpiewamy wileńskie piosenki. Słysząc tęsknotę za krainą dzieciństwa i kresową ziemią, wartością domów rodzinnych, grobami przodków. Cała rodzina jest bardzo muzyczna. Ela odziedziczyła talent do śpiewania po rodzicach. Do tej pory na strychu są dwa akordeony, choć ona mówi, że to harmonie. Jedna przywieziona z Wileńszczyzny, gdzie Waclaw nauczył się grać, a drugą kupił już tutaj. Opowiadają, że jak tu przyjechali, to często mieszkańcy wsi zbierali się, grali, śpiewali i tańczyli. Żyli bardzo zgodnie i wspierali się nawzajem. Waclaw grał na harmonii na zabawach, weselach, dożynkach. Kiedyś z Marysią wzięli udział w przeglądzie piosenki ludowej w Bartoszykach, wygrali i pojechali na konkurs ogólnokrajowy do Kielc, gdzie zajęli drugie miejsce.

WYGRAŁAM DLA MOJEGO KRYSIUNI

Rodzice bardzo cieszyli się z tego, że dwie córki Krysiunia i Ela śpiewały w zespole Warmianki Sępopolskie. Krysiunia była starsza. Po szkole pracowała w bibliotece w Sępopolu, a później w domu kultury. Została wyznaczona na opiekuna Warmianek Sępopolskich. Załatwiała sprawy organizacyjne zespołu, zachęcała do śpiewania i zabiegała o nowych członków zespołu. Była energiczna i zawsze radosna, taki

motorek napędzający wszystkie wydarzenia. Poza tym sama pięknie śpiewała. W 2000 roku Ela dołączyła do zespołu Warmianki Sępopolskie. Siostry, z sukcesami, śpiewaniu także w duecie. W 2015 roku wzięły udział w konkursie muzyki ludowej w duecie. Wzięły udział w konkursie muzyki ludowej w Kazimierzu Dolnym. Gdy przygotowania dobiegały końca, Krysiunia nagle zmarła. Od tej pory Ela zawsze śpiewa w hołdzie dla swojej zmarłej siostry. Los bywa okrutny. Jednak nasza charakterna, temperamentna Ela należy do tych, którym trudne sytuacje dodają skrzydeł.

— W następnym roku postanowiłam jako solistka wziąć udział w kwalifikacjach w Węgorzewie do kazimierskiego festiwalu. Wygrałam dla mojej Krysiuni — wzrusza się Elżbieta Rudzińska. — Do Kazimierza pojechałam z przyjaciółką Alłą Zarembo. Była tam dla mnie koleżeńskim wsparciem. Nie udało się wtedy nam osiągnąć wyróżnienia, ale to był fajny czas na zdobywanie doświadczeń i obcowania z kulturą ludową z różnych regionów Polski. Mamy bogatą kulturę ludową. Piękne piosenki, cudowne stroje i niesamowite granie na różnych instrumentach ludowych. Kiedy później w 2019 roku, już z Alłą w duecie, zakwalifikowałyśmy się do festiwalu w Kazimierzu i pojechałyśmy w 2020 roku do grodu nad Wisłą, nad świat nadciągnęła pandemia. Festiwal odbywał się w warunkach reżimu sanitarnego. Nie było barwnego korowodu ludowego. Nie było kontaktów z artystami. Zaśpiewałyśmy jednak tak, że przyznano nam trzecie miejsce. Wraz z opiekunem Tomaszem Mironińskim, cieszyliśmy się ogromnie, że tam i usłyszano o naszej sępopolskiej ziemi, gdzie rozbrzmiewają do tej pory echa pieśni wileńskich. Okazało się, że wileńskie śpiewanie to już w naszych czasach rzadkość. Tym bardziej byliśmy dumni, że pośród znakomitych wykonawców, górali i artystów ziemi krakowskich, kurpiowskich, Lubelszczyzny i Podlasia doceniono nasze śpiewanie. Z dumą reprezentowaliśmy województwo warmińsko-mazurskie, powiat bartoszycki, naszą gminę Sępopol. Wesolo spacerowaliśmy po rynku Kazimierza z transparentem Sępopol. Niech wszyscy wiedzą, że na samej północy Polski jest

przepiękny Sępopol, owity jak wstęgami rzekami Łyną i Guber — z uśmiechem opowiada Ela.

CIESZĘ SIĘ, ŻE MOGĘ JESZCZE ROZMAWIAĆ Z RODZICAMI

Koleżanki z zespołu Warmianki Sępopolskie postrzegają Elę, jako dziewczynę z marzeniami, ambicjami, pędem do życia i przygody. Jednak też z frustracjami, emocjami, choć przede wszystkim jako osobę z pasją. Z powodu swoich obowiązków zawodowych i rodzinnych jest bardzo zapracowana. Jednak w zespole wszyscy ją cenią, przede wszystkim za poczucie humoru, za to, że umie śmiać się dostojnie z siebie i ze wszystkiego. Podkreśla, że w ciężkich chwilach, a także kiedy jest rozemocjonowana, zawsze ma przed oczami obraz z dzieciństwa, gdzie tatuś rano, po obrządkach, nie idzie na śniadanie, lecz kłęczy przed obrazem, składa swoje zapracowane dłonie i się modli. Wiedzą wtedy szalone pomysły, opadają emocje, policzki ukazują spokój i równowagę.

— A co dla Ciebie jest najważniejsze w życiu?

— Pytacie pewnie o śpiew i muzykę? Pewnie, że to kocham. Jest dla mnie takie naturalne. Muzykę czuję, mam w sobie śpiew tamtych ludzi, moich przodków. Jednak najważniejsza dla mnie jest rodzina, mąż i dzieci. Kocham ich bezgranicznie, wspieram w każdej sytuacji, jak tylko potrafię. Rodzice do dziś dnia gromadzą nas wkoło siebie w naszym rodzinnym domu. Zawsze wzruszam się, jak na święta rodzinny dom jest pełen śmiechu, opowieści, gwary, płaczu małych dzieci. Tu jest prawdziwa miłość i prawdziwe życie. A ja cieszę się, że mogę jeszcze rozmawiać z rodzicami, słuchać ich historii rodzinnych, spisywać ich pieśni, mogę śpiewać razem z nimi i dbać o to, żeby następne pokolenia nie zatraciły tych wartości kultury wileńskiej — odpowiada Ela. — Teraz z zespołem przygotowujemy się do nagrania programu o tradycyjnym jarmarku wileńskim „Kaziuki Wilniuki”. Będziemy opowiadać o tradycjach, obyczajach, potrawach wileńskich i oczywiście będziemy śpiewać wileńskie piosenki. Nasze dzieci i wnuki powinny znać i szanować kulturę swoich przodków, a jeśli my możemy się do tego przyczynić to czujemy ogromną radość i odpowiedzialność.

Alła Zarembo

Przepis na softysa: wrażliwość i skuteczność

LIPOWINA. Zwykło się mówić „softys na zagrodzie równy wojewodzie”. To znane przysłowie straciło na znaczeniu. Bo bycie softysem to ciężka praca. Zwłaszcza, gdy jest się tak zaangażowanym jak Iwona Błażejewska, softys Sołectwa Lipowina.

Sołectwo Lipowina w gminie Braniewo to dwie wsie. Duża Lipowina i małe Strubiny. Od dwóch lat softysem jest tutaj Iwona Błażejewska.

— Często siedzę wieczorem, przed komputerem, szukam, sprawdzam i zastanawiam się, jak mogę pomóc w danej sprawie, jak można rozwiązać dany problem — mówi pani Iwona.

NIE MA PRZYPADKÓW

Około 10 lat temu Iwona Błażejewska pojawiła się w wiejskiej świetlicy, na zebraniu sołectkim.

— Wybraliśmy nową softys, a także radę sołecką — wspomina pani Iwona.

Od początku podkreśla, że nie chciała się bardziej angażować.

— Ale mnie namówili, zaszczepili we mnie bakcyli i zaczęłam troszeczkę działać — mówi.

Oczywiście nie chciała także startować w wyborach na softysa.

— Nie wiedziałam, czy dam sobie radę, ale tu także namówiono mnie i obiecano pomóc — mówi pani softys. — Co miałam robić? Zgodziłam się. Wiedząc, że mam za sobą parę osób, które mnie wspierają.

WSPÓLNE POKONAĆ TRUDNOŚCI

Bycie softysem to ciężka praca. Pani Iwona zdaje sobie z tego sprawę doskonale.

— Wiem, że nie dogodzę każdemu — mówi. — Trzeba być przyjaciелеm ludzi. Nawet gdy ktoś ma pretensje. To odpowiedzialne zadanie, ale jestem do niego bardzo pozytywnie nastawiona.

Byłoby trudniej, gdyby nie wsparcie innych.

— Mam wspaniałą radę sołecką — podkreśla softys Błażejewska. — Każdy potrafi rzucić swoje obowiązki, spotkać się, pomóc. Nawet wtedy, gdy trzeba posprzątać wieś. Jestem zachwycona, nie zamieniałabym w tej radzie ani jednej osoby.

Pomaga także wójt Gminy

Braniewo — Jakub Bornus.

— Do wójta można iść jak do ojca — śmieje się pani Iwona. — On softysom pomaga we wszystkim. Mogę do niego zadzwonić o każdej porze. A sam wójt podkreśla, że wójttem jest się przez 24 godziny, przez 7 dni w tygodniu.

PANDEMIA SPRAWDZIANEM

Pani Iwona nie ogranicza swojej pracy tylko do Lipowiny. Aby działać w swoim małym środowisku musi być w wielu innych miejscach. I poznawać ludzi, którzy wesprą ją w jej pracy.

— Dzięki temu, że poznałam prezesa fundacji Żółty Szalik i nawiązałam z fundacją współpracę, można było zorganizować realną pomoc dla mieszkańców Lipowiny — mówi softys.

Ma to związek z panującą pandemią. Dzięki współpracy z fundacją już na początku pandemii możliwe było objęcie pomocą 10 seniorów w Lipowinie i dostarczenie im posiłków. — Wspierała



Fot. Archiwum prywatne Iwony Błażejewskiej

Staram się być skuteczną osobą — mówi Iwona Błażejewska, softys Sołectwa Lipowina

nas w tym wójt, obiady były opłacone, nie ponosiliśmy z tego tytułu żadnych kosztów — mówi pani Iwona. — Wiedziałam radość w oczach tych ludzi, gdy dostawali obiad, za który nie musieli płacić. Bo czasem nie zastanawiamy się nad tym, że mają oni bardzo niskie emerytury czy renty i na wiele rzeczy zwyczajnie ich nie stać.

Taką pomocą byli objęci także inni mieszkańcy gminy Braniewo. Bo ważne jest, żeby umieć współpracować z innymi.

SOŁTYS NA PROBLEMY — CHOĆBY OKNEM

Problemy mieszkańców są bardzo różne. Od spraw związanych ze wspólnotami mieszkaniowymi, po takie zwykłe, codzienne, nawet prywatne.

— A bo to dziecko rozrabia w domu i nie wiadomo jak sobie z nim poradzić, a to czasami trzeba pomóc coś załatwić w urzędzie — wlicza pani

softys. — Zakres spraw jest bardzo szeroki. Ludzie mają wiele problemów, różnych. I cieszę się, że mi ufają.

Skąd taka popularność pani softys w lokalnym środowisku? Prawdopodobnie z jej aktywności.

— W gminie mówią, że jestem taką osobą, co jak wyrzuci ją drzwiami, to wejdzie oknem — śmieje się pani Iwona. — Rzeczywiście, tak jest. Przyznaję, że bywam natrętna. Ale wiem, że tylko w ten sposób mogę komuś pomóc. A jeśli tak jest — to muszę być skuteczna. Często siedzę wieczorem, przed komputerem, szukam, sprawdzam i zastanawiam się, jak mogę pomóc w danej sprawie, jak można rozwiązać dany problem. Próbuję mierzyć się z każdym problemem i go rozwiązywać. Staram się być skuteczną osobą.

SUKCESY I PORAŹKI

Sukces: remont mieszkania dla 96-letniej staruszki. Aby

mogła godnie przeżyć ostatnie miesiące swojego życia.

— Jej syn zdemolował to mieszkanie — wspomina pani softys. — Remont był ciężką pracą, żmudną. Ale dzięki wsparciu wielu osób, firm, instytucji, wójta, młodzieży, mieszkańców Lipowiny udało się tego dokonać. Byłam zachwycona widząc tyle dobra w ludziach. Największa nagroda: usłyszeć „dziękuję” od tych osób, którym pomogłam. To jest wspaniałe i ma dla mnie wielkie znaczenie.

Porażka: ciągle nierozwiązany problem placu zabaw dla dzieci.

— Mamy plac zabaw, ale jest on koło remizy, to daleko od osiedla — mówi pani Iwona. — W obszarze samego osiedla nie ma odpowiedniego gruntu, który byłby własnością gminy. A tylko na takim terenie może powstać ten plac. Już miał powstać koło ośrodka zdrowia. Wszystko było wymierzone, zabezpieczone były pieniądze. Ale okazało się, że są tam jakieś kable, przyłącza. I chyba w tym roku nie uda nam się nic z tym zrobić. Choć może uda się na osiedlu? Niestety, wiąże się to z większymi kosztami, m.in. ogrodzenia. Brakuje też jakiejś wiaty, żeby sięść, porozmawiać, spotkać się. I dla młodszych, i dla starszych, którzy mogliby sobie w takim miejscu odpocząć.

ZAWODOWO I PRYWATNIE

Pani Iwona pracuje, jest opiekunką dzieci dowożonych przez gminę do szkoły. Pracuje w tym zawodzie od 14 lat. Kocha dzieci i bardzo lubi swoją pracę.

Ma męża i córkę. Straciła w wypadku syna. Zginął, gdy miał 17 lat. Wiele zmieniło się w jej życiu po śmierci syna. Obydwój małżonkowie wiele wtedy przeszli.

Ale ma też dwoje wnucząt. Wnuczka ma cztery lata, wnuk 7. Jak sama mówi — jest szczęśliwą babcią.

— Mąż wspiera mnie w byciu softysem, mogę także liczyć na wsparcie całej rodziny — córki, siostry, szwagierki — mówi z przekonaniem. — Bardzo mi pomagają. Cieszę się zdrowiem, córką, wnuczkami. Po stracie syna zaczęłam doceniać wiele wartości. Ale po jego odejściu połowa mnie obumarła...

Cieszę się, że mogę komuś pomóc, że jestem dla kogoś wsparciem. Zwłaszcza wtedy, gdy widzę dobre efekty pracy i współpracy z mieszkańcami sołectwa.

Wojciech Andrearczyk

REKLAMA



Z okazji

Dnia Softysa

składamy serdeczne życzenia zdrowia, codziennego optymizmu oraz pomyślności w życiu osobistym. Życzymy samych sukcesów i wytrwałości w pracy na rzecz mieszkańców naszych wsi. Wyrażając uznanie dla Państwa zaangażowania, życzymy dobrej energii i przyjaznych ludzi dookoła, a także satysfakcjonującej współpracy, pełnej wzajemnego szacunku.

Jednocześnie składamy najserdeczniejsze podziękowania za pełną zaangażowania pracę na rzecz lokalnej społeczności.

Przewodniczący Rady
Gminy Braniewo



Stanisław Żółędziwski

Wójt
Gminy Braniewo



Jakub Bornus

Ciesz się, gdy Paluzy pięknieją

Pani Bożena Depta od czterech kadencji jest sołtyską Paluz (gm. Bisztynek). Dodatkowo prowadzi z mężem gospodarstwo rolne. Mimo wielu obowiązków pani Bożena aktywnie sprawuje funkcję sołtyski, a jej mąż jest prezesem miejscowego OSP. — Bardzo się wspieramy. Mąż często pomaga mi w sprawach sołteckich, a ja, gdy trzeba pomagam strażakom. No i jakoś ciągniemy ten wózek — uśmiecha się pani Bożena.

Wzorem lat ubiegłych Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Marek Brzezina wyróżnia sołtysów z naszego województwa za szczególny wkład w rozwój oraz aktywizację społeczności lokalnych. W tym roku wyróżnienie z rąk marszałka otrzymała Bożena Depta, która pełni funkcję sołtyski nieprzerwanie od 14 lat — mówi Marek Dominiak, burmistrz Bisztyńska. — Jest osobą życzliwą, odpowiedzialną, sumienną i otwartą na potrzeby drugiego człowieka co przekłada się na ogromne zaufanie mieszkańców. Zaangażowana w organizowanie imprez kulturalnych i sportowych dla dzieci i dorosłych.

W 2017 roku pani Bożena została wyróżniona przez burmistrza Bisztyńska i otrzymała tytuł Wolontariusza Roku za całokształt osiągnięć i wspieranie działalności jednostki OSP Paluzy. Kandydowała na funkcję radnej do Rady Powiatu Bartoszyckiego w roku 2018 roku. Zabiegała o remont świetlicy wiejskiej jak również popierała starania radnych o modernizację drogi powiatowej 1571N.

— Sołtyską zostałam przypadkiem, na zebraniu sołteckim ktoś zgłosił moją kandydaturę i zostałam wybrana — opowiada z uśmiechem pani Bożena. — O sołectwo staram się dbać jak o własne obejście. Cieszę się, gdy pięknieją. Sadzimy krzewy i kwiaty. Za mojej kadencji powstał w Paluzach plac zabaw, a także nowe boisko z siłownią zewnętrzną oraz altana z miejscem, gdzie mieszkańcy mogą się integrować. Spotykamy się tam w wolnych chwilach, a młodzież nie musi już przesiadywać na przystanku.

Niedawno, dzięki wsparciu Urzędu Miejskiego w Bisztyńku wykonany został remont elewacji i dach świetlicy w Paluzach.

— Teraz robimy wszystko, żeby wyremontować jej wnętrze. Planujemy to sfinansować z funduszu sołteckiego. Wtedy jednak prace będziemy wykonywać etapami, ponieważ fundusz sołtecki nie jest zbyt duży, a i są też inne potrzeby w sołectwie — mówi sołtyska. — Bardzo wspiera nas pan Jan Jaciw z miejscowego przedsiębiorstwa rolnego. Podczas remontu elewacji świetlicy, część gdzie znajduje się si-



— Pani Bożena Depta od czterech kadencji jest sołtyską Paluz (gm. Bisztynek)

łownia, nie miała być remontowana. Zauważył to pan Jan i z własnej inicjatywy sfinansował te prace. Cenię sobie też pracę z burmistrzem Markiem Dominiakiem. Zawsze jest do dyspozycji, nawet po godzinach pracy. Dzięki jego otwartości rozwiązaliśmy sporo problemów. To ważne dla nas sołtysów — dodaje.

Prowadzenie gospodarstwa rolnego, praca w sołectwie i OSP, jak pani i mężowi wystarcza dnia na tyle obowiązków?

— Musi wystarczyć. Trzeba codziennie wstać o 5 rano i do 23 godziny jest dużo czasu — odpowiada z uśmiechem pani Bożena. — Przy dobrej organizacji pracy na wszystko można znaleźć czas. W zeszłym roku na Wielkanoc zrobiłam styropianowe jajo, które wystawiłam na jednym z klombów we wsi. W tym roku również będzie ozdoba wsi. Niedawno, wspólnie z jedną z mieszkanek Paluz, która jest utalentowana plastycznie, odmalujemy je i nasza miejscowość stanie się trochę weselsza w tym smutnym kowidowym czasie.

A jak wygląda praca sołtyski podczas pandemii?

— Obecna sytuacja pracy nam nie ułatwia. Mam mniejszy kontakt z mieszkańcami i wiele prac muszą wykonać sama, ale nie narzekam. W miarę moich możliwości kontaktujemy się telefonicznie. Przyznaję, że w zeszłym roku trudno było mi zmobilizować mieszkańców do wykonania wieńca dożynkowego, jednak sama go zrobiłam i wszystko odbyło się tak, jak trzeba — śmieje się sołtyska.

Czy nie czuje się pani czasem osamotniona w swoich działaniach?

— Jest kilka osób, które mnie wspierają, jak już wspominałam panią z talentem plastycznym, której domeną jest upiększanie miejscowości, aktywnie działa rada sołtecka, a jedna z mieszkanek jest księgową i pomaga mi w prowadzeniu dokumentów. Wszystkim aktywnym mieszkańcom bardzo dziękuję za pomoc.

— Czego pani życzy z okazji Dnia Sołtyski?

— Remontu świetlicy oraz zdrowia, żeby sił do pracy starczyło — odpowiada z uśmiechem pani Bożena, czego oczywiście z całą redakcją życzymy.

Tomasz Miroński

Sołtysi z Gminy Bisztynek

11 marca obchodzony jest Dzień Sołtyski. Sołtysi pełnią ważną rolę w społecznościach wiejskich. Są liderami integrującymi lokalną społeczność oraz inicjatorami działań zmierzających do poprawy życia mieszkańców. Są przedstawicielami i pośrednikami w dialogu z władzami gminy. To ich zaangażowanie jest często elementem decydującym o rozwoju sołectwa.



W GMINIE BISZTYNEK
FUNKCJONUJE 19 SOŁECTW:

- Sołectwo Łędlawki, funkcję Sołtyski pełni Jan Warcaba,
- Sołectwo Paluzy, funkcję Sołtyski pełni Bożena Depta,
- Sołectwo Grzęda, w skład którego wchodzi miejscowości Grzęda, Janowiec, Swędrówka, Łabławki, funkcję Sołtyski pełni Malwina Cywińska,
- Sołectwo Pleśno, w skład którego wchodzi miejscowości Pleśno i Pleśnik, funkcję Sołtyski pełni Adam Zapadka,

- Sołectwo Wojkowo, w skład którego wchodzi wieś i osiedle Wojkowo, funkcję Sołtyski pełni Anna Zapolska,
- Sołectwo Sątopy, w skład którego wchodzi miejscowości Sątopy i Sątopy I, funkcję Sołtyski pełni Sławomir Piegat,
- Sołectwo Nowa Wieś Reszelska, funkcję Sołtyski pełni Artur Zagajewski,
- Sołectwo Unikowo, funkcję Sołtyski pełni Alina Kudlińska,
- Sołectwo Troszkowo, w skład którego wchodzi miejscowości Troszkowo i Krzewina, funkcję Sołtyski pełni Grzegorz Bugaj,
- Sołectwo Łądek, funkcję Sołtyski pełni Cezary Iwaniak,
- Sołectwo Dąbrowa, funkcję Sołtyski pełni Bronisław Świątlikowski,
- Sołectwo Księżno, funkcję Sołtyski pełni Ewelina Gruza,

- Sołectwo Prosimy, w skład którego wchodzi miejscowości Prosimy i Biegonity, funkcję Sołtyski pełni Grzegorz Majewski,
- Sołectwo Sufowo, funkcję Sołtyski pełni Mariusz Rybiński,
- Sołectwo Wozławki, funkcję Sołtyski pełni Agnieszka Kołowrocka,
- Sołectwo Warmiany, funkcję sołtyski pełni Dariusz Białousz,
- Sołectwo Troksy, w skład którego wchodzi miejscowości Troksy, Moidyty, Nisko, Niski Młyn, funkcję Sołtyski pełni Justyna Ciesielska,
- Sołectwo Bisztynek, w skład którego wchodzi miejscowości Bisztynek-Kolonia i Kokoszewo, funkcję Sołtyski pełni Agnieszka Kobryń,
- Sołectwo Sątopy-Samulewo, funkcję Sołtyski pełni Anna Kiepińska.



Z okazji Dnia Sołtyski
wszystkim Sołtysom z Gminy Bisztynek
życzymy, aby sprawowanie tej ważnej funkcji społecznej
przynosiło poczucie satysfakcji.
Niech realizacja działań na rzecz społeczności lokalnych
wzbudza życzliwość i szacunek mieszkańców.

Z życzeniami dobrego zdrowia

Burmistrz Bisztyńska
Marek Dominiak

Przewodniczący Rady Miejskiej
Zbigniew Drozdowski

Fromborczanin ministerialnym stypendystą

FROMBORK. Bartłomiej Wasiak z Fromborka, student Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu, został stypendystą Ministra Edukacji i Nauki na rok akademicki 2020/2021.

Spośród 890 wniosków z całej Polski, Minister Edukacji i Nauki wyłonił grupę 362 stypendystów za znaczące osiągnięcia w nauce, sztuce lub sporcie. Nagrodzeni otrzymują po 17 tysięcy złotych. Wśród laureatów znalazł się Bartłomiej Wasiak – absolwent administracji, aktualnie student studiów magisterskich na kierunku studia menadżersko-prawne w Instytucie Ekonomicznym PWSZ w Elblągu.

Poniżej przytaczamy tekst, jaki został opublikowany na stronie internetowej uczelni.

ZACZEŁO SIĘ OD KONFERENCJI

Podstawą do otrzymania stypendium były udokumentowane wyjazdy na konferencje ogólnopolskie oraz międzynarodowe, a także publikacje artykułów i rozdziałów w monografiach naukowych. Szczególnie ważnymi pozycjami, które zadecydowały o otrzymaniu stypendium były ostatnie publikacje w monografiach wydanych przez wydawnictwa

punktowne z listy Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, to jest z wydawnictwa PWSZ w Elblągu oraz Wydawnictwa Naukowego FNCE w Poznaniu.

— Początki z moim pisaniem artykułów były dosyć trudne — przyznaje Bartłomiej Wasiak. — W listopadzie 2018 r. po raz pierwszy wystąpiłem na konferencji naukowej o więziennictwie w Polsce, a rok później opublikowano moją pracę z tej konferencji. Pisałem wtedy o samoagresji wśród więźniów w polskich jednostkach penitencjarnych. Był to dla mnie temat zupełnie obcy. Ponadto nie wiedziałem, jak powinienem napisać taki artykuł, na co muszę uważać, jeżeli chodzi o „naukowe słownictwo”, ile pozycji w literaturze powinno zostać wykorzystanych w mojej pracy, jak napisać zakończenie i wiele innych. Rzucono mnie więc na głęboką wodę. Koniec końców, po wielu przemyśleniach o rezygnacji dokończyłem swoją pracę i wygłosiłem referat na konferencji.



Fot. PWSZ w Elblągu

Osoby, które zastanawiałyby się nad tego typu aktywnością gorąco zachęcam do spróbowania. Praca, którą poświęcicie w czasie studiów zwróci wam się z nawiązką — przekonuje stypendysta Bartłomiej Wasiak

NABRAŁEM DOŚWIADCZENIA

Bartłomiej Wasiak dodaje, że po tym pierwszym przeżyciu na auli w PWSZ w Elblągu nie chciał już wracać do pisania.

— Jednak mój kolega z koła naukowego – Oskar Sęk, po wielu próbach, zdołał mnie nakłonić do wyjazdu na kolejną konferencję — mówi stypendysta.

Następna seria artykułów autorstwa pana Bartłomieja i wystąpień dotyczyła już obszaru z zakresu migracji ludności. — Taki temat został mi zaproponowany przez opiekuna koła naukowego SENEKA – dr. inż. Tomasza Winnickiego — mówi Wasiak. — Wraz z coraz większą ilością wyjazdów moje umiejętności pisania poprawiły

się i na chwilę obecną napisanie artykułu czy przeprowadzenie badań nie stanowi dla mnie większego problemu. Podobnie zresztą jest z występowaniem podczas konferencji, czy to „na żywo” czy podczas spotkań online.

WALKA Z TRUDNOŚCIAMI

Ale poza trudnościami w związku ze stresem oraz coraz wyżej stawianą poprzeczką w pisaniu coraz bardziej zaawansowanych prac, po drodze często pojawiały się inne problemy, takie jak goniące terminy, problemy z opublikowaniem prac, brak dobrych konferencji przeznaczonych dla studentów czy też nawet konflikty z organizatorami konferencji.

— Pomimo różnych nieprzyjemności, które spotkały mnie podczas mojej działalności naukowej nauczyłem się wielu nowych umiejętności, poznałem kilka nowych osób, dostałem się na wymarzone praktyki zawodowe, otrzymałem co roku stypendium rektora oraz zaskarbiłem sobie

przychyłość znacznej części nauczycieli akademickich — mówi stypendysta.

WSPARCIE W KOLE NAUKOWYM

— Duży wpływ na to, że otrzymałem stypendium Ministra na pewno wpłynęło członkostwo w kole naukowym SENEKA — mówi pan Bartłomiej. — Głównie za sprawą dwóch osób – Oskara Sęka, który zawsze bardzo mocno starał się aktywizować członków koła do działalności naukowej, niejednokrotnie nawet „wyciągając za uszy” i aktywnie pomagając mniejszym stażem członkom, którzy dopiero co zaczęli pisać oraz za sprawą dr. inż. Tomasza Winnickiego – za wsparcie merytoryczne i formalne, za motywację oraz czuwanie nad naszymi pracami. Ponadto satysfakcja z wystąpień oraz z samego pisania oraz badania tematu migracji sprawiała mi na tyle przyjemność, że napędzało mnie to do dalszego działania.

Źródło: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu

Studenci mają pomysł na miasto Kopernika

FROMBORK. Hologram Kopernika jako przewodnik, a może interaktywna mapa? Studenci analizy i kreowania trendów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie mają pomysł, jak ciekawie zwiedzać Wzgórze Katedralne we Fromborku.

Od października 2020 roku siedem studenckich zespołów kierunku analiza i kreowania trendów UWM pracowało nad projektami usług turystycznych. W efekcie powstały ciekawe propozycje związane m.in. z Fromborkiem i jego okolicami, a także ze znanymi szlakami turystycznymi.

MAPA-PRZEWODNIK DLA TURYSTÓW

Bartosz Kuczyński, Karolina

Lesner, Paula Nowak, Aliaksandra Sakalołskaja, Mateusz Skudziński-Wajgert, Maja Sobolewska i Natalia Wasilewska z I roku studiów magisterskich opracowali siedem wstępnych modeli usług turystycznych.

Wśród nich jest m.in. audioprzewodnik (słuchawki do wypożyczenia na miejscu), naukowy piknik rodzinny, indywidualny przewodnik z obrazem i dźwiękiem, zapew-

nijający „podróż w czasie”, interaktywny przewodnik z głosem Mikołaja Kopernika, który „oprowadza” po wzgórzu.

Ostatecznie wybrali prototyp mapy-przewodnika, który uwzględni potrzeby i oczekiwania różnych typów turystów – na przykład artystów malarzy, fotografów.

— Z myślą o nich przygotowaliśmy listę 10 najbardziej atrakcyjnych obiektów, które



Fot. Archiwum redakcji

Przygotowane przez studentów projekty będą prezentowane podczas konferencji poświęconej kształtowaniu oferty turystycznej w regionie, organizowanej wiosną przez Urząd Marszałkowski w Olsztynie

można uwiecznić na płótnie — wyjaśnia Bartosz Kuczyński, jeden z członków zespołu. — Naszym celem było zwrócenie uwagi na zróżnicowane potrzeby i motywacje turystów, przekazanie w łatwy i atrakcyjny sposób, co każdy może odnaleźć na Wzgórzu Katedralnym. Mapa miała być również narzędziem do opowiedzenia historii miejsca przy wykorzystaniu graficznej formy.

Mapa odkrywa przed zwiedzającymi miejsca dotychczas nieoglądane (np. poddasze katedry lub skarbiec) i uwzględnia najnowsze trendy w turystyce – wykorzystywanie różnych aplikacji, odkrywanie tożsamości, podróże w stylu slow i w zgodzie z naturą.

EFEKTY POPRZEDZONE BADANIAMI

Przygotowując projekt studenci przeprowadzili badania wśród turystów oraz mieszkańców Fromborka. Przeanalizowali również trendy turystyczne, uwzględniając specyfikę doświadczeń i potrzeb turystów w warunkach ograniczeń wynikających z pandemii. W efekcie powstała mapa z zaznaczonymi specjalnie miejscami mogącymi zainteresować np. historyków lub rodziców z małymi dziećmi.

— Praca nad projektem przebiegała sprawnie, zadanie skończyliśmy w terminie — mówi Kuczyński. — Największą trudnością był zdal-

ny tryb pracy. Po pierwsze, trudno jest projektować rozwiązania dla przestrzeni znanej jedynie ze zdjęć, widoków satelitarnych i opisów. Fotografie nie pokazują całości obiektu. Po drugie dynamika i charakter pracy warsztatowej w trybie zdalnym jest zupełnie inna, niż w pracy stacjonarnej. Ma ona swoje pluse – sprawniej można zbierać i dokumentować informacje z przeprowadzonych badań, jednak burza mózgów przed ekranem komputera to nie to samo, co wspólna praca przy jednym stole.

DR HAB. ANDRZEJ KUCNER, OPIEKUN GRUPY:

— Tematy projektów to wynik współpracy naszego kierunku z zewnętrznymi partnerami: Departamentem Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, organizacjami turystycznymi, firmami turystycznymi. Moją rolą była facylitacja procesu projektowego. Projekt zrealizowali sami studenci, oni przeprowadzili badania, dali rozwiązanie w postaci usługi turystycznej, zbudowali jej prototyp, przeprowadzili testy i wprowadzili poprawki.

Małgorzata Hołubowska, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

REKLAMA

Drodzy Soltysy i Członkowie Rad Sołectch,

z okazji Dnia Soltysa pragniemy złożyć Państwu serdeczne podziękowania i słowa uznania za pracę pełną zaangażowania na rzecz lokalnej społeczności.

Dziękujemy za dobrą współpracę, zaangażowanie i liczne inicjatywy, które przekładają się na rozwój sołectw oraz realizację potrzeb ich mieszkańców.

Życzymy wszelkiej pomyślności, sukcesów w życiu zawodowym i osobistym, dużo zdrowia, a przede wszystkim satysfakcji i wytrwałości każdego dnia.

Ryszard Pawluczuk
Przewodniczący Rady
Miejskiej we Fromborku



Zbigniew Pietkiewicz
Burmistrz
Miasta i Gminy Frombork

Nie potrafię wypocząć w Krakowie czy Warszawie otoczona tłumem

Przed nami Dzień Kobiet, a zaraz potem Dzień Sołtysa. Pierwsza myśl, jaka mi zaświtała to... przepytac panią sołtys. Moja rozmówczyni okazała się otwartą, a przede wszystkim ciekawą osobą, z zamiłowaniem do koni. Barbara Taradejna od siedmiu lat jest sołtysem sołectwa Probark, a od ponad dwudziestu jeździ konno. Udało jej się połączyć pasję z pracą i nie dlatego, że co dzień objężdża sołectwo konno. Dlatego, że poza „sołtysowaniem” jej czas zajmuje szkółka jeździecka Stajnia Nowy Probark 11.

Kiedy zwróciłem się do wójta Piotra Piercewicza z prośbą o pomoc w wytypowaniu ciekawej osobowości-kobiety z terenu gminy Mrągowo, usłyszałem: „może pani Basia?”. Nawet nie pytam skąd te względy...

— No właśnie też nie wiem, nie należę do osób spokojnych czy grzecznych (śmiech).

Ale myślę, że relacje z władzami gminy są przynajmniej poprawne...

— Oczywiście, że tak. Są normalne, pozytywne, chociaż to co mi leży na sercu to mówię. Nie należę też do osób, które się gniewają. Mówimy sobie co jest nie tak i pracujemy dalej.

Łatwo być sołtysem-kobietą?

— Nie. To nie jest w chwili obecnej rola przyjemna. Trzeba chcieć rzeczywiście coś zrobić, by były chęci do działania. Inaczej ta funkcja nie zachęca. Ludzie są teraz bardzo roszczeniowi i z reguły tylko chcą tzw. „gotowca”. Nie bardzo chce im się ruszać do działań społecznych, tak że to nie jest łatwa fucha.

Skoro jednak wójt widzi w pani potencjał to chyba nie jest znowu tak źle...?

— Jak najbardziej, robimy naprawdę sporo ciekawych inicjatyw. Zrobiliśmy na przykład piękną plażę w Probarku, oczywiście z pomocą gminy. Jak się ma fajne pomysły wiele można zdziałać, ale wspólnie. A gmina nie rzuca nam kłód pod nogi tylko stara nam się ze wszystkich sił pomóc.

Długo pani „sołtysuje”?

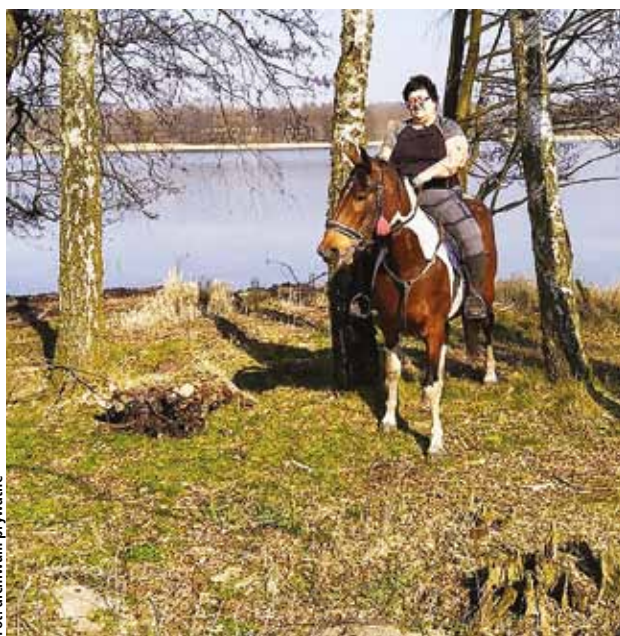
— Jestem drugą kadencję, jakieś siedem lat...

Czyli pamięta pani także poprzedniego wójta?

— Zgadza się, pamiętam. I też nie będę na niego narzekać, bo uważam, że znał się na rzeczy, znał nasze potrzeby i pomagał nam jak mógł.

Zmiany na wsi w czasie pandemii są mocno zauważalne?

— Na wsi to chyba jest mniej widoczne, ponieważ mamy tu więcej przestrzeni. Ale ludzie są dużo bardziej ostrożni, mniej wychodzą i te kontakty międzysąsiedzkie są ograniczone. Bardzo mi to imponuje. W naszym sołectwie akurat wszystkie osoby starsze – w razie kłopotu – mają opiekę zapewnioną przez najbliższych, dlatego nie jestem zobowiązana do bezpośredniej pomocy, na przykład z dowozem zakupów.



Fot. archiwum prywatne

Sołtysowi ta cała sytuacja utrudnia funkcjonowanie?

— Kontaktów z ludźmi nie da się uniknąć. Zachowujemy tutaj wszyscy środki ostrożności w postaci maseczek i dezynfekcji, ale ja do ludzi wychodzę. Nie stosuję zasady, że ktoś nie może się do mnie zwrócić po pomoc „bo epidemia”. Nie, myślę, że jest trochę więcej spraw do załatwiania, ponieważ urzędy prowadzą działalność głównie online, a ludzie starsi – może nawet niekoniecznie dużo starsi – potrzebują tej pomocnej ręki, coś zawieźć czy opłacić. Tego typu spraw jest więcej.

Wiem, że pani pasją są konie...

— Owszem. Akurat tu pandemia nic mi nie pozmieniała. Ja koników nie zarażę, one mnie też. To moja przestrzeń i przy tym ogromna frajda. Mogę robić to co uwielbiam.

Od dawna pani tę pasję pielęgnuje?

— Od dziecka, a tak już poważnie od 21 lat.

Jakieś sukcesy?

— Ze skoków wyrosłam (śmiech). Sukcesem jest chyba to, że mam stałe grono jeźdźców, którzy zawsze wracają, nawet z każdego końca Polski. Niektórym udało mi się tą jazdę konną zaszczepić na tyle mocno, że powracają z dużymi emocjami i wielką ochotą. To jest bardzo miłe.

Chyba wiem o czym pani mówi. Moja córka niedawno zapała tego bakcyla i ciągle dopytuje kiedy znowu pójdzie na konie...

— I bardzo dobrze, że dopytuje. Jazda konna uczy dyscy-

pliny. Jak ktoś chce obcować z końmi i jeździć konno to tutaj nie ma tłumaczeń, że „może bym chciał, a może nie”. Wiadomo, że jakiś respekt do zwierzęcia trzeba zachować, zawsze, bez względu na to ile lat się jeździ, ale – a widzę to obserwując szczególnie młodzież i dzieci – jeżeli ktoś jeździ przynajmniej raz w tygodniu, konie niesamowicie odmieniają charakter jeźdźcy. Osoby jeżdżące konno robią się o wiele pewniejsze, zaczynają wiedzieć czego chcą. Na koniu jest zasada – albo pracujesz, albo nie zwracaj sobie tym głowy. Ważna jest konsekwencja. Koń wyrabia charakter.

Wiadomo, że współpraca jeźdźcy i zwierzęcia pojawia się z czasem, kiedy ma się jedne go konia, buduje się zaufanie i relacje, jednak sam fakt obcowania z końmi wiele zmienia w życiu. Chyba nawet bardziej u dziewczyn, bo chłopcy to mają na ogół inne podejście do konia. U dziewczyn owocuje to wzmocnieniem charakteru. Czasem pojawia się lzy, ale efektem jest zawsze pozytywna przemiana i wzmocnienie osobowości.

A wiek ma tu jakieś znaczenie?

— Jeśli nie mówimy o sporcie wyczynowym to bariera wiekowa nie stanowi absolutnie żadnej – nomen omen – przeszkody. Jedną z pań, które uczyłam jeździć, w momencie kiedy zaczynała miała 60 lat.

Wspomniała pani, że ze skoków wyrosła. Czyli były też skoki?

— Były, jak byłam młodzieńką i leciutką (śmiech). Z czasem dorosłam do tego, że

jednak szkoda koni do skoków, bo wiem, jak „obrywają” przy tym ich ścięgna i stawy. Koń sportowy ma o wiele krótszy żywot i dlatego wolę jazdę rekreacyjną, bo to jest mniej szkodliwe dla konia. Ale chodzi też o tę przestrzeń, o swobodę i radość z jazdy. Inny jest też punkt obserwowania świata, bo inaczej się go widzi z ziemi, a inaczej z perspektywy siedzenia na wysokości jakiegoś 2-2,5 metra.

Na to wychodzi, że gmina Mrągowo z perspektywy jazdy konno wygląda jeszcze piękniej?

— Oooo, zdecydowanie (śmiech). A tak poważnie, nie lubię chodzić na spacer tymi trasami, którymi jeżdżę konno, bo widzę o 2/3 mniej i to mnie drażni.

Bycie sołtysiem, szkółka i jazda konno zajmują tro-

chę czasu. Znajduje go pani na coś jeszcze?

— Kocham wodę, więc sporo pływam. Latem lubię też zwiedzać okolicę. Wstyd jest mieszkać w tak pięknej okolicy i jej nie znać, dlatego staram się wypuszczać po regionie jak tylko to jest możliwe. Choćby dlatego, że jak turyści pytają co warto zwiedzić, mogę coś szczerze im polecić.

Turystyka to taka sól naszej ziemi, ściągająca tłumy turystów. Obecnie jest jak jest i tych tłumów może nam brakować. A może lepiej jest bez (tłumów)?

— Co kto lubi. Jak się chce poznać w spokoju to zawsze lepiej wybrać się przed sezonem albo po sezonie. Latem rzeczywiście mamy istny „najazd” i to zwiedzanie staje się takie rutynowe. Nie wszędzie się wejdzie, bo

tu komplet, tam komplet. Ja osobiście wolę jednak zwiedzanie bez tłumów. Ale tu pewnie znów pojawia się to moje zamiłowanie do przestrzni (śmiech). Nie uda mi się odpocząć w Krakowie czy Warszawie idąc wraz z tłumem ludzi.

To jeszcze tak na zakończenie wysłuchę się panią. W związku ze zbliżającym się świętem kobiet, czego można by życzyć wszystkim paniom?

— Czego bym życzyła tym starym i młodym, dużym i małym? Na pewno zdrowia i pogody ducha. To się zawsze przydaje. A tak w ogóle to można by im życzyć wszystkiego dobrego na każdy dzień.

A sobie?

— Tęgo samego. I chyba niczego więcej...

Rozmawiał Marek Szymański

REKLAMA

Z okazji
Ogólnopolskiego Dnia Sołtysa
wszystkim Sołtysom oraz Członkom Rad Sołeckich
z terenu gminy Mrągowo
składamy najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, pomyślności oraz pogody ducha.
Życzymy aby Wasze dążenia do realizacji celów
osobistych i zawodowych nie napotykały na przeszkody
oraz zawsze przynosiły satysfakcję.
Jednocześnie pragniemy podziękować za trud
Państwa codziennej pracy na rzecz lokalnej społeczności.

Wiesław Szarek
Przewodniczący
Rady Gminy Mrągowo

Piotr Piercewicz
Wójt
Gminy Mrągowo

[OKIEM RADNEGO]

Rządowe wsparcie budowy obwodnic

Od 2021 roku można uzyskać dofinansowanie na budowę obwodnic lokalizowanych w ciągach dróg wojewódzkich. Został zatem spełniony postulat samorządów województw, które do tej pory narzekały na fakt pominięcia ich w katalogu beneficjentów dawnego Funduszu Dróg Samorządowych.



Dr Marcin Kazimierzczuk
radny wojewódzki

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg (dawniej Fundusz Dróg Samorządowych) stanowi kompleksowy instrument wsparcia realizacji zadań na drogach zarządzanych przez jednostki samorządu terytorialnego.

Nabór wniosków na budowę obwodnic lokalizowanych w ciągach dróg wojewódzkich będzie prowadził minister właściwy do spraw transportu. Ocena aplikacji nastąpi w oparciu o stan przygotowania zadania obwodnicowego, ze szczególnym uwzględnieniem posiadanych przez wnioskodawcę zezwoleń, pozwoleń i innych decyzji, które są niezbędne do realizacji zadania, oraz ochronę ośrodków życia społeczno-kulturalnego i zapewnienie bezpiecznego dostępu do tych ośrodków, a także wartość natężenia ruchu pojazdów. Dofinansowanie może wynieść do 80 proc. wartości zadania, ale nie więcej niż 100 mln zł. Na ten cel zostało zapewnione dodatkowe finansowanie w wysokości 2 mld złotych. Rozwiązanie to ma na celu dofinansowanie zadań prowadzonych przez możliwie największą liczbę jednostek samorządowych, uwzględniając limit środków, którymi będzie dysponował

fundusz. RFRD zakłada finansowanie tych zadań jako inwestycji wieloletnich do 2028 roku.

Rządowe dofinansowanie będzie przyznawane na realizację obwodnic na drogach wojewódzkich, na których odbywa się ruch tranzytowy. Inwestycje te zminimalizują korki, zmniejszą natężenie ruchu w godzinach szczytu oraz zniwelują hałas związany z komunikacją. Dzięki nowym trasom tranzyt zostanie odseparowany od ruchu lokalnego. Dodatkowe wsparcie przyczyni się do pobudzania aktywności gospodarczej przedsiębiorców i skuteczniejszej walki

ze skutkami spowolnienia gospodarczego wywołanego pandemią COVID-19.

Źródła finansowania Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg to wpłaty pochodzące z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW), dotacje z budżetu państwa (w tym z części budżetu, której dysponentem jest Minister Obrony Narodowej), Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe oraz z zysku jednoosobowych spółek Skarbu Państwa i spółek, w których wszystkie akcje (udziały) są własnością Skarbu Państwa.

Ponadto Fundusz może zostać zasilony środkami pochodzącymi z przekazania skarbowych papierów wartościowych, a także dobrowolnych wpłat na rzecz Funduszu np. przez spółki, w których udziały albo akcje posiada Skarb Państwa. Środki przekazywane przez Ministra Obrony Narodowej będą w pierwszej kolejności przeznaczone na realizację inwestycji na drogach istotnych dla obronności Państwa.

Tak duże wsparcie dla jednostek samorządu terytorialnego jest możliwe dzięki solidarnemu finansowaniu Funduszu

zarówno przez budżet państwa, jak i państwowe osoby prawne i jednoosobowe spółki Skarbu Państwa. W ten sposób powstało narzędzie o niespotykanej dotychczas skali, pozwalające szczególnie na pomoc mniej zamożnym samorządom w rozwoju ich infrastruktury transportowej i poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Wychodząc z założenia, że Zarząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego powinien być żywotnie zainteresowany przedmiotowym wsparciem zgłosiłem 17 lutego na Sesję Sejmiku Województwa War-

mińsko-Mazurskiego interpelację w sprawie przygotowywanych przez Zarząd Województwa projektów na dofinansowanie budowy obwodnic lokalizowanych w ciągach dróg wojewódzkich w powiatach: Bartoszyckim, Elbląskim, Braniewskim i Lidzbarskim, w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Niestety, ku mojemu zdumieniu, nie otrzymałem jeszcze żadnej odpowiedzi. Mam nadzieję, że ta zwłoka spowodowana jest wielością przygotowywanych przez Warmińsko-Mazurski Urząd Marszałkowski aplikacji.

REKLAMA

SKUP PŁODÓW ROLNYCH

ZBOŻA, RZEPAK, ROŚLINY STRĄCZKOWE



GRUPA PRODUCENTÓW
PAROL
Sp. z o.o.

📍 Nowa Karczma 10
11-220 Górowo Iławeckie

☎ 502 220 374 ☎ 504 022 354

REKLAMA





Z okazji Dnia Sołtysa
składamy serdeczne życzenia
wszystkim Sołtysom i Członkom Rad Sołeckich
z terenu Gminy Górowo Iławeckie.
Życzymy zdrowia, wytrwałości i szacunku
ze strony mieszkańców.

Dziękujemy za zaangażowanie w codzienną działalność
na rzecz środowiska lokalnego oraz owocną współpracę.

Przewodnicząca Rady Gminy Danuta Szawara	Wójt Gminy Górowo Iławeckie Bożena Olszewska - Świtaj
--	---



Z okazji *Dnia Sołtysa*
wszystkim Państwu
składamy najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, pomyślności i samych sukcesów
zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym.

Życzymy by każde podjęte przedsięwzięcie
przynosiło satysfakcję
oraz uznanie wśród lokalnej społeczności.

Zarząd, członkowie i sympatycy



Nowiny Północne

Kobiety w roli główniej

To one są inspiracją dla panów

str. 14-15

Sukces smakuje jak łyżka wyborowego miodu

str. 11

Miniony rok był dla nas taskawy

str. 16

Fot. W. Caruk



Z okazji

Dnia Kobiet

życzymy wszystkim Paniom wszelkiej pomyślności,
radości oraz spełnienia zarówno
w życiu prywatnym, jak i zawodowym.
Życzymy, aby doceniano Waszą codzienną pracę,
trud oraz poświęcanie i troskę o innych.
Niech każdy nowy dzień będzie przepiękny
radością i niech obfituje w same sukcesy.

Wiesław Szarek
Przewodniczący
Rady Gminy Mrągowo

Piotr Piercewicz
Wójt
Gminy Mrągowo



Z okazji

Dnia Kobiet

składamy wszystkim Mieszkankom Braniewa
najserdeczniejsze życzenia radości, nieustającego optymizmu
jak i pozytywnego spoglądania w przyszłość.
Życzymy, aby szczęście nigdy Was nie opuszczało,
a każdy kolejny dzień był pełen miłości i niepowtarzalnych chwil.
To czego pragniecie niech zawsze będzie na wyciągnięcie dłoni,
a każde nowe wyzwanie utwierdza Was w przekonaniu,
że jesteście wyjątkowe.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Stanisław Frachonisz
z Radnymi

Burmistrz
Miasta Braniewa
Tomasz Sielich
z pracownikami Urzędu





Z okazji **Dnia Kobiet**
wszystkim Paniom
składamy najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, pomyślności i samych pięknych dni.
Życzymy by uśmiech rozpromieniał Wasze twarze
i byście zawsze czuły się doceniane
zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym.

Zarząd, członkowie i sympatycy



Z okazji **Dnia Kobiet**
składamy wszystkim Paniom, a w szczególności
Mieszkancom Miasta i Gminy Frombork
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości,
pogody ducha oraz wszelkiej pomyślności
w życiu zawodowym i prywatnym.
Niech wszystkie Wasze działania uwieńczone są sukcesem,
a codzienna praca, trud, poświęcanie i troska o innych
spotykają się z uznaniem.

Ryszard Pawluczuk
Przewodniczący Rady
Miejskiej we Fromborku

Zbigniew Pietkiewicz
Burmistrz
Miasta i Gminy Frombork



Z okazji **Dnia Kobiet**
składamy wszystkim Paniom,
a w szczególności
mieszkancom Gminy Braniewo
najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości i wszelkiej
pomyślności.
Życzymy Wam, aby w tym wyjątkowym dniu,
a także w pozostałe dni roku
wszystkie zmartwienia i troski szybko zniknęły,
aby Wasze twarze zawsze rozpromieniał uśmiech. Niech
spełnią się wszystkie,
nawet najskrytsze marzenia,
a kobieca siła i energia zawsze będzie pomocna
w realizacji życiowych oraz zawodowych planów,
przynosząc spełnienie i satysfakcję.

Przewodniczący Rady
Gminy Braniewo
Stanisław Zołędziewski

Wójt
Gminy Braniewo
Jakub Bornus

Uwaga! Baba za kierownicą



W ostatnich latach nagminnie likwidowane są połączenia autobusowe, co stanowi ogromny problem dla osób niezmotoryzowanych. Problem ten dotyka nie tylko mieszkańców wsi, ale coraz częściej także osoby mieszkające w mieście. I tak jak w dni robocze można jeszcze zaplanować podróż, tak w weekendy i święta czy nocą jest znacznie gorzej. Dlatego nie ma chyba osoby, która nie zgodzi się, że prawo jazdy i własny samochód daje poczucie niezależności. Pokusić można się nawet o stwierdzenie, że osoby posiadające uprawnienia do kierowania nie wyobrażają sobie życia bez „prawka”. Jeszcze jakiś czas temu większością kierujących na drodze byli mężczyźni. Obecnie ta dysproporcja nie jest już tak widoczna.

— Kiedyś zawzięcie wszystkich przekonywałam, że nigdy nie wsiądę za kółko, bo to nie dla mnie, bo jestem zbyt nerwowa, bo to dla mnie czynność nie do ogarnięcia,

bo w ogóle mnie to nie kręci. Głupia byłam, ot co — mówi ze śmiechem pani Katarzyna z Mrągowa. — Egzamin praktyczny na prawo zdałam co prawda za czwartym razem, ale dziś nie wyobrażam sobie, żebym znowu musiała prosić kogoś o podwózkę. Pracuję w systemie zmianowym, w Biskupcu i gdybym nie posiadała uprawnień do kierowania musiałabym pożegnać się z pracą — dodaje.

— Często kobiety argumentują brak prawa jazdy podobnie do pani Kasi. Boją się, że nie uda im się nauczyć prowadzenia samochodu. Dodatkowo utarło się, że panie są gorszymi kierowcami. Ale czy na pewno stereotypowe powiedzenie „baba za kierownicą” ma odzwierciedlenie w dzisiejszych czasach?

— Moim zdaniem nie. Obserwując na drogach zachowania kierujących uważam, że kobiety postrzegane są jako „inaczej” jeżdżące chyba dlatego, że jeżdżą ostrożniej, mniej ryzykownie i mniej agresywnie - choć zdarzają się

wyjątki. Czasy zmieniają się, a wraz z nimi społeczeństwo. Na drogach jest coraz więcej agresji i rywalizacji. Na drodze rozładowywane są negatywne emocje. Kobiety „za kółkiem” tonują takie zachowania. Marzeniem jest, byśmy na drogach jako kierujący współpracowali, nie rywalizowali. Kierując zawsze pamiętajmy, że w domu ktoś na nas czeka i nic nie jest warte ryzyka — mówi Maciej Dzimidowicz, właściciel OSK Dżimi z Mrągowa.

Na kursie, kobiety bardziej przyjmują do siebie nasze rady, bardziej analizują popełniane błędy, dzięki czemu postępy widoczne są na każdej kolejnej jeździe - choć i tu zdarzają się wyjątki — mówi właściciel szkoły jazdy OSK Dżimi. — Stres związany z jazdą dotyczy każdego bez względu na płeć. Do każdego dobieramy indywidualny tok szkolenia oceniając predyspozycje, temperament i cechy osobowości. Każdy z nas jest inny — dodaje z uśmiechem Maciej Dzimidowicz.

REKLAMA

**OŚRODEK
SZKOLENIA
KIEROWCÓW**

Dżimi
Maciej Dzimidowicz

KOLEJNY KURS
prawo jazdy
kategorii B **06.04.**

Istnieje możliwość
dołączenia
do rozpoczętego już
kursu!

601 652 656

www.dzimi.pl

Sukces smakuje jak łyżka wybornego miodu

Wiele osób, nie tylko kobiet ma obawy przed radykalnymi zmianami w swoim życiu zawodowym. I nawet jeśli praca, którą wykonują zaspokaja tylko potrzeby finansowe, a nie daje satysfakcji - to wolą stabilne zatrudnienie niż podjęcie ryzyka i realizowanie własnych pomysłów. Czy można pogodzić pracę z przyjemnością? Oczywiście, że tak. Czy warto podejmować ryzyko, na rzecz realizacji marzeń? Oczywiście, że tak. Doskonałym przykładem osoby, która zrezygnowała z dotychczasowego zajęcia na rzecz realizacji swoich marzeń jest Małgorzata Pucer, która od 2 lat z powodzeniem prowadzi Zagrodę Edukacyjną "Pszczelandia" w miejscowości Pastwiska (gm. Barciany).

– Pani Małgorzato pszczelarstwo kojarzy się większości z typowo męskim zajęciem. Jak Pani odnajduje się w tej pracy?

– Tak, to prawda pszczelarze to głównie mężczyźni, ale jeśli kobieta chce to też znajdzie przestrzeń dla siebie. Tak też było w moim przypadku. Początkowo pracowałam zawodowo i tylko słuchałam opowieści mojego męża pszczelarza, o tym co dzieje się w pszczelim świecie. Zafascynowało mnie to na tyle, że postanowiłam zrezygnować z dobrej, stałej posady i zaryzykowałam w całkowicie innej dziedzinie. Niemniej jednak dotychczasowe doświadczenie zawodowe pozwoliło mi znaleźć miejsce w naszej wspólnej działalności. Mogłam je wykorzystać i stworzyć coś nowego. Mąż zajmuje się pasiekami, sadem, uprawami, natomiast ja stroną biznesową i edukacyjną.

– Czy jest to dla Pani tylko praca czy raczej pasja?

– Gdyby to była tylko praca to pewnie zrobiłabym to co niezbędne i o 16 zamykała biuro. Natomiast mnie się ciągle chce więcej. Najpierw utworzyłam zakład konfekcjonowania miodu. Gdy już osiągnęliśmy wszystko to, co było zrobienia w tej materii, wymyśliłam Pszczelandię. Przede mną jeszcze jeden duży projekt do zrealizowania. Tak więc z pewnością jest to pasja. Wszystko to wymagało ogromnego wkładu pracy, czasu i zaangażowania. Nie zawsze było łatwo, a nawet częściej było pod górkę. Niemniej jednak ja uwielbiam tworzyć nowe rzeczy, nawet kiedy jest ciężko. Bez pasji pewnie trudno byłoby to wszystko zrealizować.

– Wiele osób ma lęk przed pszczołami. Czy kiedykolwiek bała się Pani tych owadów. Jeżeli tak, to jak poradzić sobie z tym lękiem?

– Faktycznie wiele osób boi się pszczoł. Ja nigdy specjalnie ich się nie bałam, aczkolwiek fizycznie w pasiece nie pracuję. Natomiast podczas warsztatów zawsze edukuję uczestników w tym zakresie. Przede wszystkim nie należy bać się pszczoł. Zdecydowanie jednak należy czuć przed nimi respekt. Powinniśmy wiedzieć jak zachowywać się w ich otoczeniu. Po pierwsze nie można im przeszkadzać. Oczywiście, jeśli przypadkowo znajdziemy się na drodze przelotu pszczoł



na pożytek, istnieje duże prawdopodobieństwo ukąszenia, gdyż właśnie przeszkadzamy im w pracy. Aby zminimalizować to prawdopodobieństwo nie powinniśmy wykonywać gwałtownych ruchów, nie powinniśmy też zbyt intensywnie pachnieć i dobrze byłoby być ubranym w odzież w jasnych kolorach. Musimy jednak pamiętać, że użądlenie jest ostatecznym aktem obrony, po którym pszczoła ginie. Dlatego też najlepiej jest unikać sytuacji kiedy pszczoła musi się bronić.

– Skąd pomysł na prowadzenie „Pszczelandii”?

– Pomysł na Pszczelandię zrodził się jak wiele innych z tego, że słuchaliśmy naszych klientów. Często, kiedy przyjeżdżali do nas kupić miód pytali, czy można zobaczyć, jak pracujemy, chętnie słuchali opowieści o świecie

pszczoł. Zwracały się do nas także szkoły i przedszkola z pytaniem czy można do nas przyjechać i pokazać dzieciom skąd się bierze miód. A że ja wyznaję zasadę, że albo coś robię porządnie albo nie robię tego wcale postanowiłam stworzyć miejsce, w którym dzieci i dorośli będą mogli odwiedzać nas przez cały rok i zagłębiać tajniki pszczelego świata. Napisałam projekt i pozyskałam dofinansowanie z Warmińsk-Mazurskiego Urzędu Marszałkowskiego na utworzenie Zagrody Edukacyjnej. Wybudowaliśmy ponad 300 m kw., komfortowo wyposażony budynek z trzema salami edukacyjnymi, gdzie prowadzę warsztaty. Jest to miejsce przyjazne dzieciom, dorosłym i rodzinom. Należymy do Ogólnopolskiej Sieci Zagród Edukacyjnych. Naszym celem jest pokazanie świata pszczoł w sposób empiryczny.

Uczestnicy podczas warsztatów odwiedzają Pszczelnik, gdzie przenoszą się w przestrzeń iluzji optycznych za pośrednictwem technologii 3D, bezpiecznie sprawdzają co się dzieje w ulu, poznają historię bartnictwa, rolę pszczoły w przyrodzie, produkty pszczele i ich walory zdrowotne, a przede wszystkim kosztują miodowych rarytasów! Na koniec samodzielnie napełniają słoiczek miodu, na którym umieszczają osobiste wykonaną etykietę lub własnoręcznie wykonują świecę z wosku pszczelego, która posłuży w domu do aromaterapii. A kiedy po warsztatach podchodzi do mnie dziecko ze słowami " Proszę Pani, tu jest najlepiej na świecie!" to wiem, że to co robię ma sens.

– Czy poza prowadzeniem Pszczelandii ma Pani jakieś inne zainteresowania?



Co robi Pani w wolnych chwilach?

– Pszczelarstwo to sposób na życie, ale oczywiście mam też inne zainteresowania. Przede wszystkim kocham podróże. Uwielbiam poznawać nowe miejsca, kultury, smaki i zapachy. Niezwykle bliski jest mi też ogród, lubię sadzić i pielęgnować rośliny, zwłaszcza śródziemnomorskie, dzięki którym będąc w ogrodzie czuję się jak na południu Europy. Dają mi namiastkę podróży w czasie, kiedy jest to niemożliwe. Bardzo lubię czytać książki, zwłaszcza te dotyczące rozwoju osobistego. Do ubiegłego roku często brakowało czasu na realizację zainteresowań. Niemniej jednak, w tym roku nieco prze-wartościowałam swoje życie tak, aby oprócz pracy i osiągania kolejnych celów skupić się też na sobie, na tu i teraz. Medytuję, ćwiczę jogę, spaceruję, otaczam się pięknymi przedmiotami, ce-

lebruję każdą chwilę. To wszystko sprawia, że bez względu na to co dzieje się wokół mnie, jestem szczęśliwa w mojej małej miejscowości Pastwiska, w której mieszkam.

– Co powiedziała Pani kobietom, które boją się realizować swoje marzenia?

– Przede wszystkim nie bój się, nie słuchaj osób, które wątpią w ich marzenia tylko wierzyć w siebie! Oczywiście trzeba sobie zdawać sprawę, że na początku jest przede wszystkim ciężka praca, upór i determinacja w dążeniu do celu. Trzeba być na to przygotowanym, a kiedy pojawiają się przeszkody, a na pewno takie będą, to należy uczyć się na błędach, wyciągać wnioski i iść do przodu po swoje. A jak już przyjdzie realizacja upragnionego celu to gwarantuję, że sukces będzie smakował jak łyżka wybornego miodu!

My kobiety mamy dużo więcej empatii w sobie i inaczej postrzegamy problemy mieszkańców

„Wy jesteście mocni silni — my słaba płeć...” śpiewał w latach 30. ubiegłego stulecia Eugeniusz Bodo. Czy stereotypowe określenie „słaba płeć” w stosunku do kobiet, ma jeszcze jakiegokolwiek pokrycie w dzisiejszych czasach? Utało się, że „baba” gorzej radzi sobie w prowadzeniu samochodu, pracach remontowych i innych „męskich” czynnościach.

Niektóre z nazw zawodów, które dotychczas wykonywali tylko mężczyźni, nie mają oficjalnie swoich żeńskich odpowiedników mimo kobiet, które pełnią tę funkcję. Kierowca, prezes, dyrektor, kierownik — w przypadku kobiety pełniących te funkcje przed podaniem nazwy stanowiska używa się zwrotu „pani”. Podobnie rzecz ma się w sprawowaniu urzędu wójta, burmistrza, starosty. Na terenie powiatów bartoszyckiego, braniewskiego, kętrzyńskiego i mrągowskiego najwyższe stanowiska w urzędzie również zajmują kobiety. Zwróciliśmy się do nich z pytaniem:

Czy bycie kobietą i stereotypy związane z płcią żeńska przeszkadzają, czy pomagają w sprawowaniu Pani funkcji? Jak Pani odnajduje się w męskim gronie lokalnych włodarzy?

**BARBARA KUŹMICKA-ROGALA
STAROSTA MRĄGOWSKI**

Nigdy w swojej pracy zawodowej i społecznej nie kierowałam się stereotypem roli kobiety, chociaż moja kobieca wrażliwość niejednokrotnie pozwoliła mi dostrzec problem tam, gdzie go panowie nie dostrzegali. Od nas kobiet zawsze wymaga się więcej, bo jest nas kobiet na stanowiskach kierowniczych w przestrzeni publicznej zdecydowanie mniej. Stąd nasze działanie jest bardziej widoczne. Ale wtedy, kiedy stosujemy wobec siebie wyso-

kie wymagania moralne, kiedy z pasją realizujemy się na swoich stanowiskach możemy z satysfakcją powiedzieć, że „słaba płeć” to nie my, a nasze dokonania niejednokrotnie przewyższają oczekiwania kierowane pod naszym adresem. W Radzie Powiatu nie jestem sama, pracuję razem z sympatycznymi koleżankami, z którymi wspólnie rozwiązujemy wiele problemów. Wśród samorządowców sejmiku województwa warmińsko-mazurskiego, a także wśród parlamentarzystów, są panie, z którymi zawsze świetnie się rozumiemy a nasze kontakty i relacje niejednokrotnie daleko wybiegają poza ramy wyznaczone naszymi stanowiskami.

Przyszło mi jako Staroście Powiatu Mrągowskiego pracować z Panią Wójt z Pieck oraz czterema niezwykle uroczymi włodarzami gmin. W tych trudnych pandemicznych czasach nasze relacje zacieśniły się jeszcze bardziej - wszak wspólnie musimy rozwiązywać wiele problemów. Znajduję w samorządowcach powiatu mrągowskiego wiele poparcia dla naszych wspólnych działań. Służymy sobie radą i pomocą. Mamy konkretne efekty naszych działań. Mam nadzieję, że dalej nasza współpraca będzie owocna i będzie przynosiła wymierne efekty.

**BOŻENA OLSZEWSKA-ŚWITAJ
WÓJT GMINY GÓROWO
IŁAWECKIE**

Trudno nie dostrzec faktu, że tzw. szklany sufit istnieje



Barbara Kuźmicka-Rogala



Bożena Olszewska-Świtaj



Marta Kamińska

i w wielu obszarach aktywności społecznej kobiety wciąż napotykają na szereg barier. Jedną z nich są stereotypy społeczno-kulturowe, wskazujące na gorszą przydatność kobiet do zajmowania wysokich stanowisk.

W latach 90-tych, w czasie powstawania samorządów lokalnych udział kobiet we władzach, w przypadku gmin wiejskich był znacznie niższy niż w miejskich, co tłumaczono kulturowymi zaszczościami i konserwatywnym wsi. Po 30 latach sytuacja uległa zmianie. Najwyższy wskaźnik feminizacji odnotowano wśród gmin wiejskich.

Po jesiennych wyborach do władz lokalnych, w 2018 roku czasopismo „Wspólnota” przeprowadziło ranking udziału kobiet we władzach samorządowych. Opublikowane dane opatrzone tytułem Łódź i Ruda Śląska w kategorii miast, Dmosin i Górowo Iławeckie w kategorii gmin Wiejskich (...) to najbardziej sfeminizowane samorządy w Polsce. Wskaźnik feminizacji w przypadku naszej gminy sięga 86,7 proc. Jednocześnie najwyższe funkcje w europejskich państwach, czy międzynarodowych instytucjach sprawują niepodzielnie mężczyźni (prezydenci, premierzy...). Jest to znak, że w małych wspólnotach stereotypy przestały funkcjonować, a liczą się kompetencje, determinacja w działaniu, zdolności przywódcze, decyzyjność. Myślę, że wygląda to podobnie

na stanowiskach pełnionych z wyboru. Oczywiście, odrębną kwestią są wynagrodzenia. Kobiety Unii Europejskiej zarabiają średnio o 17 proc. mniej niż mężczyźni. Ale nie dotyczy to wójtów czy burmistrzów. Niezależnie od płci zrównują nas ustawowe limity wynagrodzeń.

**MARTA KAMIŃSKA
WÓJT BARCIAN**

Szczerze powiem, że do tej pory nie odczułam nawet próby przełożenia stereotypów na relacje między mną a moimi kolegami samorządowcami i osobami współpracującymi. Wręcz przeciwnie, mam poczucie, że traktują mnie jak równego sobie kompana do rozmów i działań. Dodać mogę, że często słyszę o sobie od nich, że jestem kobietą z... :-)

Jak odnajduje się w męskim gronie? Tak jak każda normalna kobieta :-), a poważnie, to muszę powiedzieć, że w tym gronie, w którym mam obecnie przyjemność pracować czuję się bardzo dobrze. Od pierwszych dni urzędowania na stanowisku wójta gminy Barciany to Ci doświadczeni mężczyźni służyli dobrą radą i pomocą, tak jest do dzisiaj. Sprawili, że te pierwsze dni na stanowisku wójta, nie były trudnymi dniami. Jedyną rzeczą, która nie tyle, że mi przeszkadza w kontaktach z nimi — ale ma znaczenie dla mnie — jest to, że my kobiety mamy dużo więcej empatii w sobie i inaczej postrzegamy niektóre problemy mieszkańców.

REKLAMA

Drogie Panie!

Jesteście źródłem miłości, piękna i życiowej mądrości. Jak nikt inny każdego dnia dbacie o rodzinę i bliskich, nie szcędząc na to czasu, energii i sił.

Z okazji *Dnia Kobiet* jako kobieta życzę wszystkim Paniom szacunku, podziwu i uznania za trud Waszej pracy włożony w pełnienie swoich ról. Życzę zdrowia, radości, pogody ducha i wszelkiej pomyślności na każdy nowy dzień.

Marta Kamińska
Wójt Gminy Barciany

Drogie Panie!

W tym wyjątkowym dniu Wszystkim Paniom pragniemy życzyć wszelkiej pomyślności, zdrowia i optymizmu. Niech Wasze życie będzie wypełnione miłością i życzliwością, a uśmiech nieustannie gości na Waszych twarzach. Aby życiowa mądrość i doświadczenie dawały determinację w dążeniu do osiągnięcia najważniejszych celów. Niech ten wyjątkowy nastrój Dnia Kobiet udzieli się Wam również w pozostałe dni roku, dodając sił do pokonywania codziennych trudów i obowiązków. Wasza siła, różnorodność i barwne osobowości sprawiają, że dzięki Wam świat jest lepszy i piękniejszy.

Przewodniczący Rady Gminy
Tomasz Jasiniowicz

Wójt Gminy Piecki
Agnieszka Kurczewska

8 marca 2021 r.

Nowe umiejętności pomagają w znalezieniu pracy

BRANIEWO. Kamila Stankiewicz jest dyrektorką Centrum Integracji Społecznej od dwóch miesięcy. Ma głowę pełną pomysłów. Niestety, wiele planów weryfikują obostrzenia związane z panującą pandemią.

Podstawową rolą CIS jest organizowanie przekwalifikowania zawodowego dla osób długotrwale bezrobotnych lub osób bezrobotnych znajdujących się w innej trudnej sytuacji życiowej.

CIS poszukuje pracodawców – tak w Braniewie, jak i w powiecie braniewskim. Następnie kieruje do nich bezrobotnych, którzy mogą odbyć tam płatną praktykę.

Obecnie wsparciem CIS jest objęte 158 osób. Ale zawsze jest miejsce dla kolejnych. Warunkiem jest jednak znalezienie im miejsca praktyk.

CZAS NA ZMIANY

Poprzedni dyrektor CIS – Tadeusz Piotrowski – był dyrektorem przez 15 lat. Jego następczyni współpracowała z nim przez ostatnie lata. Teraz sama została dyrektorką i już wprowadziła pewne zmiany.

— To, co zmieniłam, to wprowadziłam ciągle nabór – mówi Kamila Stankiewicz. — Zależy mi, aby nasi podopieczni zdobywali nowe umiejętności. Wcześniej mieliśmy sztapowe praktyki: opiekun osób starszych, pracownik gospodarczy, pracownik zieloni miejskiej. Obecnie mamy magazyniera, fryzjera, kosmetyczkę, kasjera – sprzedawcę. Chcę rozszerzyć tę ofertę.

Wiele blokują obostrzenia związane z pandemią.

— Jeśli chodzi o zajęcia teoretyczne – jesteśmy zawieszony – mówi pani Kamila.

— Pozostaje jedynie praktyka. Planuję warsztaty ze stylizacji paznokci, tworzenia bukietów, wejdziemy we współpracę ze świetlicami, stowarzyszeniami.

JAK WYGLĄDA POMOC?

Osobom zgłaszającym się do CIS proponowane są przekwalifikowania, jakimi centrum na dany moment dysponuje. Jeśli wyrazi ona chęć uczestnictwa, to z ośrodków pomocy społecznej (miejskich lub gminnych) idą wnioski o skierowanie. — Przyjmujemy taką osobę, jest u nas uczestnikiem przez rok czasu, może jeszcze przedłużyć to uczestnictwo o pół roku – mówi dyrektorka CIS. — Odbywa ona praktykę u pracodawcy – od 6 do 8 godzin dziennie. Przez cały okres uczestnictwa otrzymuje świadczenie integracyjne – jest to 1040 zł „na rękę” miesięcznie.

Uczestnik ma ubezpieczenie emerytalno-rentowe (wlicza się to do lat pracy), ma ubezpieczenie zdrowotne, przechodzi badania lekarskie, szkolenie BHP. To wszystko zabezpiecza CIS, pracodawca nie ponosi z tego tytułu żadnych kosztów.

Minimalna stawka, jaką ponosi pracodawca to 400 złotych. Pieniądze te są przekazywane do CIS. Od pracodawcy zależy, czy będzie wypłacał osobie odbywającej staż dodatkowe pieniądze.

Po ukończeniu edycji uczestnik otrzymuje certyfikat i zaświadczenie ukończenia danego przekwalifikowania.

— Mamy podpisane porozumienie z Powiatowym Urzędem Pracy – mówi Stankiewicz. — Jeśli po CIS pracodawca zatrudni takiego praktykanta, to ma przez miesiąc czasu zniżki – refundację z urzędu pracy. Ale nie ma obowiązku zatrudnienia takiego stażysty.

ROŚNIE BEZROBOCIE. I WYMAGANIA

W ostatnich miesiącach bezrobocie znów rośnie. W tak trudnym czasie przyszło Kamili Stankiewicz objąć dyrektorską posadę.

— Nie boję się wyzwań i jestem na nie gotowa – przekonuje nowa dyrektorka. — Chcemy wejść w projekty unijne, rozszerzyć kadre, zabezpieczyć więcej możliwości dla naszych uczestników.

Jacy ludzie zgłaszają się do CIS?

— Głównie bezrobotni, trwale bezrobotni, w tym nawet z wyższym wykształceniem, które mają problem z znalezieniem pracy – mówi Kamila Stankiewicz. — Także ludzie, którzy nie mają żadnych kwalifikacji zawodowych – a chcą nabyć doświadczenia czy podwyższyć swoje kwalifikacje. Zgłaszają się też ludzie młodzi, którzy chcą od czegoś zacząć.

Największe trudności?

— Młode osoby są coraz bardziej roszczeniowe – mówi dyrektorka. — Trudno do nich się przebić. Wielu się buntuje. Nie chce pracować. Ale jeżeli ktoś będzie chciał



Fot. Wojciech Andrearczyk

Kamila Stankiewicz została dyrektorką BCK w styczniu 2021 r. Pomysłów ma dużo, ale w wielu przeszkadza pandemia

— będzie pracował. Można zmienić praktykę, pracodawcę. Nikogo nie skreślamy. Generalnie nie mamy problemów z uczestnikami. Także pracodawcy się nie skarżą.

GDY JESTEM BEZROBOTNY...

Jak wygląda proces rekrutacji? Przede wszystkim trzeba dobrze poznać kandydata. Stąd chwila rozmowy o zainteresowaniach, predyspozycjach, umiejętnościach. Następnie wypełnienie dokumentów rekrutacyjnych. Podstawowym dokumentem jest kwestionariusz o skierowanie na uczestnictwo. Drugim – wniosek o skierowanie do ośrodka pomocy społecznej (bez względu na to, czy osoba taka korzysta z pomocy GOPS czy MOPS). Dzięki temu można poznać sytuację takiej osoby. Może być zarejestrowana w urzędzie pracy, ale nie musi. Musi to być osoba bezrobotna. Nie może posiadać żadnego innego dochodu. Nie trzeba przynosić żadnych zaświadczeń o wykształceniu, doświadczeniu zawodowym czy ukończonych kursach.

Z każdym uczestnikiem podpisana jest indywidualny program zatrudnienia socjalnego. Jest to taki kontrakt pomiędzy uczestnikiem a CIS. Osoba taka jest diagnozowana przez doradcę zawodowego i psychologa. Kolejnym krokiem jest już rozpoczęcie stażu – pójście do pracodawcy i podjęcie u niego pracy (od 6 do 8 godzin dziennie). Dalej to już pracodawca jest odpowiedzialny za taką osobę.

Gdy tylko skończą się obostrzenia związane z pandemią uczestnicy będą zobligowani do brania udziału w warsztatach teoretycznych. Psychologicznych – pod kątem danego przekwalifikowania (z danej specjalizacji), doradztwa zawodowego, porad prawnych i w grupie samopomocowej. W tym jak na przykład przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej, jak się ubrać na takie spotkanie, jak się zachować, jak napisać CV i list motywacyjny.

GDY JESTEM PRACODAWCĄ...

Pracodawca poszukujący stażysty powinien określić podstawowe kryteria – wiek, wykształcenie kandydata. Wówczas CIS może zaproponować osoby, które są już uczestnikami i skierować je do pracodawcy.

To pracodawca określa – po rozmowie – czy wybiera konkretną osobę. Pracodawca nie musi wypełniać żadnych wniosków. CIS przygotowuje do podpisania umowy. To wszystko.

Umowa może być podpisana na dowolny okres. Można ją przedłużyć co miesiąc. W każdej chwili można ją także zerwać. Wówczas pracownik wraca do CIS.

Pracownik, który nie wywiąże się ze swoich obowiązków (będzie miał więcej niż 4 dni nieusprawiedliwionej obecności) zostanie wykreślony.

— Zazwyczaj czekamy do końca miesiąca – mówi Stankiewicz. — Wiadomo, różne są sytuacje w życiu, coś mogło się stać. Jednak jeśli z

taką osobą nie ma kontaktu – jest wykreślana.

Jakie są tego konsekwencje? To m.in. brak możliwości zarejestrowania się w PUP przez cztery miesiące. Problemy mogą pojawić się także w ośrodkach pomocy społecznej z przyznaniem świadczeń. Osoba taka traci także ubezpieczenie. Ponownie do CIS może starać się dopiero za dwa lata.

UWIELBIAM TĘ PRACĘ

Pani Kamila przeszła w CIS wszystkie szczeble kariery. Od tych najniższych.

— Zaczynałam jako uczestniczka jednej z edycji w CIS – wspomina. — Odbywałam praktykę w przedszkolu. Później trafiłam do biura CIS, jako pracownik biurowy. Następnie na prace interwencyjne. Gdy jedna z pracownic CIS zaszła w ciążę – pełniłam za nią zastępstwo. I tak zostałam. W tym czasie skończyłam studia – licencjat z pedagogiki wczesnoszkolnej i przedszkolnej a magisterkę w kierunku pracy socjalnej. Przez pewien czas byłam tylko ja, dyrektorka i pracownik techniczny.

I dodaje:

— Bardzo lubię swoją pracę. Nie wyobrażam sobie pracować gdzie indziej. To praca z ludźmi. Nieraz ciężka. Ale uwielbiam ją.

Prywatnie cały świat kręci się wokół 2,5-letniej córeczki.

— Bardzo lubię spędzać z nią czas, najchętniej aktywnie – mówi pani Kamila. — Jak tylko pogoda pozwala – nie siedzimy w domu. Lubię też książki i dobry film.

Wojciech Andrearczyk



— Bardzo lubię swoją pracę. Nie wyobrażam sobie pracować gdzie indziej – mówi dyrektorka CIS

To one są inspiracją dla panów

Dzień Kobiet to doskonały moment na to, by zwrócić uwagę na kobiety, które zajmują wysokie stanowiska w Kętrzynie. Pokonują ścieżkę kariery niczym błyskawica, jednocześnie nie rezygnując z rodziny, macierzyństwa czy pasji. Każda z Pań jest dla nas inspiracją, bo każda ma swoją własną receptę na sukces. Tym, co je łączy jest odwaga, profesjonalizm i nieustanna chęć rozwoju.



Halina Kuriata

HALINA KURIATA
SEKRETARZ MIASTA
KĘTRZYN

Więcej niż połowa mojego życia to praca w samorządzie gminnym. To tutaj uczyłam się pracy na rzecz mieszkańców miasta. Tu odkryłam dużą dozę empatii i odnalazłam wewnętrzną potrzebę i chęć pracy dla innych. Wykonywanie obowiązków na różnych stanowiskach w Urzędzie Miasta pozwoliło mi spojrzeć na mieszkańca w sposób jaki sama chciałabym być postrzegana w roli mieszkańca. Pełniąc funkcje Sekretarza Miasta chcę stworzyć takie warunki funkcjonowania Urzędu, w których będą mogły kształtować się kreatywne postawy pracowników, odpowiadając potrzebom mieszkańców. Przepis na sukces? Nie wiem czy taki istnieje. Dla mnie najważniejszy jest dialog i możliwość słuchania ludzi, zarówno mieszkańców jak i współpracowników. Dialog oraz wymiana poglądów i doświadczeń to filary wspólnego działania. Praca dla mieszkańców to niewątpliwe wyzwanie ale to także moja misja i pasja,



Kamila Wybraniec

KAMILA WYBRANIEC
SKARBNIK MIASTA
KĘTRZYN

Pracę w Urzędzie rozpoczęłam w 2005 roku. Wtedy nie sądziłam, że kiedyś będę zajmować zaszczytne miejsce Skarbnika Miasta. Skończyłam studia na Uniwersytecie w Białymstoku, na Wydziale Ekonomii. Z cyframi i liczbami jestem związana właściwie od dziecka. Odkąd pamiętam, zawsze coś liczyłam, analizowałam. Ja po prostu lubię cyferki. W wolnej chwili czytam książki i ... układam puzzle.

MARTA WOJCIECHOWSKA
DYREKTOR MUZEUM
IM. WOJCIECHA
KĘTRZYŃSKIEGO
W KĘTRZYNIE.

W Muzeum im. Wojciecha Kętrzyńskiego pracuję od 2010 roku. Zanim objęłam stanowisko dyrektora, przez 8 lat zajmowałam różne szczeble.



Marta Wojciechowska

W swojej karierze zawodowej zajmowałam się obsługą ruchu turystycznego, sekretariatem, prowadzeniem działalności edukacyjnej i wystawienniczej, jako archeolog brałam zaś udział w badaniach prowadzonych przez Muzeum. Dzięki temu dziś znam każdy zakątek i żadne stanowisko nie jest mi obce. Kierowanie działalnością Muzeum to nie tylko moja praca, to także rodzaj misji. Misji, której celem jest przekazanie choć kawałka historii naszych ziem. Przepis na sukces? Rób to co lubisz, bądź zaangażowany i odważny, a nie pracą stanie się przyjemnością a nie koniecznym obowiązkiem. Ja oprócz swojej pracy uwielbiam szwedzkie kryminały oraz podróże.

MONIKA LEWANDOWSKA
DYREKTOR CENTRUM USŁUG
WSPÓLNYCH MIASTA KĘ-
TRZYN

Ukończyłam studia magisterskie na Uniwersytecie Warmińsko – Mazurskim w Olsztynie na kierunku Edukacja administracyjno – menedżerska, Zarządzanie Zasobami Ludz-



Beata Szuksztul

kimi, Marketing i Zarządzanie w Oświacie, Administracja i Zarządzanie. Swoją wiarę w sukces oraz dobroczynność pasji staram się przekazać też młodszemu pokoleniu. Jest mamą córki szachistki i syna piłkarza. Siły i chęci do działania czerpię głównie z aktywności fizycznej. Oprócz pracy na etacie jestem instruktorem fitness i trenerem personalnym, biegam w półmaratonach i na dystansie 10 km z sukcesami na podium. Kolekcjonuję zdjęcia z aktorami, reżyserami, piosenkarzami i trenerami fitness. Rysuję karykatury i kaligrafuję.

BEATA SZUKSZTUL
ZASTĘPCA DYREKTORA
KĘTRZYŃSKIEGO CENTRUM
KULTURY.

Od 2013 r. sercem i duszą w szeregach Kętrzyńskiego Centrum Kultury. Praca w kulturze to dla mnie pasja i misja w której staram się tworzyć przestrzeń kulturalną dla młodych i z młodymi, dla starszych i ze starszymi. Wychodzę z założenia, że nieważne jak wielka jest pomoc i wsparcie dla drugiego człowieka, ważne jak wielka jest



Joanna Kuśmierczuk

chęć i serce do działania! Zainteresowania: Dobra książka, muzyka, film, od niedawna makrama . Nigdy się nie nudzę!!!

Marzenia – podróże małe i duże, skok ze spadochronem.

Motto życiowe „Carpe Diem” (sentencja pochodząca z poezji Horacego), a przy tym do końca być dobrym człowiekiem i reżyserem swojego życia!!!

JOANNA KUŚMIERCZUK
DYREKTOR
ŚRODOWISKOWEGO DOMU
SAMOPOMOCY W KĘTRZYNIE

Z pomocą społeczną związana jestem od lat młodzieńczych. W pomaganiu innym odnalazłam swoje powołanie i pasję. ŚDS-em w Kętrzynie zarządzam od czerwca 2013 roku. To właśnie tu odnalazłam sens i cel mojej pracy. Codzienny kontakt z pracownikami i uczestnikami przynosi mi ogromną satysfakcję i nadaje sens mojemu życiu. W moim sercu zawsze było i jest wiele ciepła, miłości i empatii do ludzi skrzywdzonych przez los, a w szczególności do osób



Marzena Utko

chorych i cierpiących. Jestem osobą wierzącą i to właśnie wiara daje mi moc i energię do działania na rzecz osób potrzebujących. Pracy, którą wykonuję na rzecz osób potrzebujących nigdy nie nazywałam moim sukcesem tylko powołaniem. Uważam, że to co możemy dać z siebie drugiemu człowiekowi jest najpiękniejszą cząstką, która w nas tkwi szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy cały świat jest w pandemii.

MARZENA UTKO
KIEROWNIK MIEJSKIEGO
OŚRODKA POMOCY
SPOŁECZNEJ W KĘTRZYNIE

W Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej pracuję od 1984 roku, dawniej, bo do 1990 roku nazywało się to Dział Służb Społecznych, który znajdował się w strukturach Zakładów Opieki Zdrowotnej. Swoją ścieżkę zawodową rozpoczynałam od najniższego stanowiska w drabinie awansu pracownika socjalnego, czyli od aspiranta pracy socjalnej. Moją przygodą z pomaganiem drugiemu człowiekowi zaczęła się jeszcze w dzieciństwie, praktycznie po-

REKLAMA

Szanowne Panie,
w dniu Waszego Święta

składam najserdeczniejsze życzenia:
wszelkiej pomyślności, zdrowia, szczęścia,
miłości bliskich, szacunku otoczenia,
sukcesów zawodowych
i wszystkiego co dopełni poczucie szczęścia.
Niech każdy dzień wypełnia pozytywna energia,
a uśmiech nieustannie rozpromienia Wasze twarze.

Burmistrz Miasta Kętrzyn
Ignarol Niedziółka

Z okazji Dnia Kobiet wszystkim Paniom składam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia oraz wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym.

Burmistrz Reszla
Marek Janiszewski



Elżbieta Jadczyk

moc wysłałam z mlekiem matki moja mama Jolanta Jabłowska tworzyła pomoc społeczną w powiecie kętrzyńskim, była pierwszym kierownikiem działu służb społecznych, który swoim działaniem obejmował również tereny gmin wiejskich. Lubię być blisko człowieka, móc jemu pomóc lub chociaż wysłuchać, lubię swoją pracę. Może to jest powód dlaczego przez tak długi czas robię to co robię, pomimo różnych przeciwności losu, wielu klód rzucanych pod nogi. Praca w pomocy społecznej w dzisiejszych czasach jest bardzo trudna i obciążająca psychicznie, dlatego staram się czas wolny spędzać aktywnie: uwielbiam sporty zimowe, typu jazda na nartach, łyżwach (próbuję zarządzać tym swoją 4-letnią wnuczkę), lubię dobrą książkę, film, wyjazd w nieznanne miejsca, aby móc poznać ich tajemnice.

ELŻBIETA JADCYK DYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 1 W KĘTRZYNIE

Od roku pełnię obowiązki dyrektora szkoły, a od 25 lat uczę historii. Jestem rodowitą Kę-

trzynianką. Od zawsze jestem otoczona ludźmi, to oni dają mi siłę i napędzają do działania. W czasie wolnym czytam książki i chodzę na długie spacery. To możliwość relaksu, wyciszenia i pobycia „sam na sam” ze sobą. Gdy już z tego skorzystam, znów mogę góry przenosić.

EWA STADNICKA DYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 W KĘTRZYNIE

Dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 3 jestem od dziecięciu lat. Zawód, którego wykonywania podjęłam się jest dla mnie ważnym wyborem, a także powołaniem. Staram się, aby poziom mojej pracy był wysoki, tak abym wynosiła jak najwięcej satysfakcji z tego co robię, a każdy dzień przynosił radość nie tylko mi, ale przede wszystkim moim uczniom i rodzicom. I to jest mój przepis: każdego dnia staraj się, by ktoś uśmiechał się dzięki Tobie. A im więcej - tym lepiej.

Wolne chwile spędzam aktywnie. Lubię zwiedzać nasz region, dużo spaceruję i gdy to możliwe jeżdżę na rowerze.



Ewa Stadnicka

ELŻBIETA MOTYL DYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 4 W KĘTRZYNIE

Funkcję dyrektora pełnię od września 2020 roku. Wcześniej pracowałam jako nauczyciel języka polskiego w tejże szkole. Praca na rzecz dzieci i młodzieży to nie tylko praca, ale też moje powołanie. To co mi pomaga, wycisza, by potem napędzić do działania to czytanie książek. Potrafię czytać ich kilka jednocześnie. Chciałabym, aby szkoła w której pracuję i w którą zarządzam była miejscem przyjaznym zarówno dla uczniów, jak i całej społeczności szkolnej.

BOŻENA MICKIEWICZ DYREKTOR SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 5 W KĘTRZYNIE

W Szkole Podstawowej nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi pracuję od jej powstania, czyli od 1 września 1986 roku. Do 2007 byłam nauczycielką klas edukacji wczesnoszkolnej - piękny czas! Lubię pracę na rzecz drugiego człowieka, jego rozwoju i dorastania. Człowiek to rzeczownik, rzeczownikiem rządzi przypadki



Elżbieta Motyl



Grażyna Rakowska

podobnie, patrzą w jedną stronę i chcą wspólnie podążać ustaloną ścieżką.

GRAŻYNA RAKOWSKA DYREKTOR MIEJSKIEGO PRZEDSZKOLA INTEGRACYJNEGO „MALINKA” W KĘTRZYNIE ORAZ ŻŁOBKA MIEJSKIEGO W KĘTRZYNIE

Funkcję dyrektora pełnię od 1997 r. Ja po prostu, bardzo lubię swoją pracę, którą mimo że często jest trudna, odpowiedzialna i wymagająca, wykonuję z dużym zaangażowaniem - pasją rozwoju. I to jest chyba mój przepis na sukces. Zaangażowanie i ciężka praca. Systematycznie doskonalię umiejętności pedagogiczne i sposób zarządzania placówką. Dzięki twórczej postawie otwieram się na nowe idee, procesy i koncepcje. Mam to szczęście, że nasze Przedszkole i Żłobek mają potencjał, czyli dobrych nauczycieli, oddanych pracowników i zaangażowanych rodziców. Wspólnie tworzymy niepowtarzalny klimat tego miejsca dla rozwoju i dobra dzieci.



Bożena Mickiewicz

i tak było u mnie - to „przypadek” sprawił, że od 2007 roku do tej pory piastuję stanowisko dyrektora szkoły. To już 14 rok !!! - kto by pomyślał.

MARZENA JASIONOWICZ DYREKTOR MIEJSKIEGO PRZEDSZKOLA INTEGRACYJNEGO „SMERFOWA KRAINA” ORAZ ŻŁOBKA MIEJSKIEGO NR 2 W KĘTRZYNIE

Edukacja dzieci jest moim zawodem i pasją, a objęcie funkcji dyrektora, we wrześniu 2018 r., było kolejnym wyzwaniem z ja-

kim przyszło mi się zmierzyć. Z radością współpracuję z gronem pedagogicznym oraz wszystkimi pracownikami. Wciąż poszukuję nowych idei, po to, by każde dziecko znalazło u nas przyjazną atmosferę do zabawy i nauki, do rozwijania swoich zainteresowań, uzdolnień oraz pasji na miarę własnych potrzeb i możliwości. Wypełniając powierzoną mi funkcję wiem, że trzeba mieć wiele pokory, cierpliwości i wytrwałości. Wiem też, że w sposobie jest metoda! Jednak najważniejsze to mieć obok siebie ludzi, którzy myślą

To się nie uda? Nic bardziej mylnego

Od ponad roku na świecie panuje pandemia koronawirusa, która dała odczuć się w niemalże każdym aspekcie naszego życia. W trudnej sytuacji znaleźli się przede wszystkim przedsiębiorcy. Coraz więcej firm podejmuje decyzję o zawieszeniu działalności bądź co gorsza o jej zamknięciu. Wydawać by się mogło, że otwieranie nowego biznesu, w tych niepewnych czasach zakrawa o szaleństwo. Rozmawiamy z Pauliną Semeniuk mieszkanką Piecek, właścicielką Galerii Styłu — nowopowstałego secon handu w Mrągowie.

—Pani Paulino skąd pomysł na otwarcie biznesu? Nie obawiała się Pani „startować” w czasie pandemii?

—Pomysł na prowadzenie własnego biznesu tworzył się już w głowie parę ładnych lat. Niestety do tej pory nie miałam jednak aż na tyle odwagi, aby cokolwiek w tym kierunku działać, nie było na to też niestety dostatecznych funduszy. Co prawda właśnie „czas”, w którym otworzyłam sklep nie jest najlepszym momentem i niejednokrotnie spotkałam się z opiniami, że to się nie uda. Byłam świadoma tego, że jest to duże ryzyko. Ale na szczęście mam w swoim otoczeniu cudowną rodzinę, partnera i przyjaciół, którzy mnie wspie-



rali i wspierają. Jest naprawdę ciężko, po 3 miesiącach funkcjonowania Galerii musiałam zmienić lokal. Przez chwilę

zważyłam, ale nie poddałam się. Kocham to, co robię. Uwielbiam swój sklep i kontakt z ludźmi.

—Jest wiele sklepów z używaną odzieżą w Mrągowie. Dlaczego otworzyła Pani akurat secon hand?

—Chyba dlatego, że jak każda kobieta uwielbiam ubrania! I sama z własnego doświadczenia wiem, że w takim sklepie można ubrać się w miarę tanio, modnie i co najważniejsze oryginalnie. Na ulicach widzimy często ludzi w ubraniach z sieciówek — te same modele, kolory. W secon handach można znaleźć modowe perełki. Poza tym, nie widziałabym się tak naprawdę nigdzie indziej — kto wie może kiedyś otworzę swoją sieć sklepów. Wiele czasu poświęcam selekcji ubrań, które trafiają do sprzedaży. Liczyłam się z tym, że na początku

klienci będą zaglądać głównie z ciekawości, aż z czasem przekonają się do Galerii Styłu.

—Prowadzenie własnej działalności, obowiązki domowe, wychowywanie dzieci to praca właściwie 24/7. Czy znajduje Pani czas tylko dla siebie?

—Z tym czasem dla siebie jest różnie. Tak naprawdę ten czas mam właśnie w sklepie, ewentualnie w niedzielę. Po powrocie z pracy wpadam w wir domowych obowiązków: przygotowanie posiłków, lekcje, zabawa z dziećmi i dzień się kończy... Czasem mam wrażenie, że doba jest za krótka.

—Ma Pani kilka tatuaży. Czy spotkała się Pani z opi-

niami, że tatuaże są tylko dla mężczyzn?

—Jeżeli chodzi o moje tatuaże, na szczęście nigdy nie spotkałam się z krytyką. Wydaje mi się, że żyjemy już w takich czasach, że tatuaże u kobiety nie są czymś niezwykłym. Zazwyczaj ludzie podchodzą i oglądają je z bliska. Są to same motywy kwiatowe. Tatuaże są częścią mnie. I napewno w niedalekiej przyszłości będą kolejne!

—Co powiedziałyby Pani kobietom, które boją się zrobić pierwszy krok w stronę realizacji marzeń?

— Kochane walczyć o to o czym marzycie, walczyć o siebie, swoją przyszłość. Jesteśmy tak silne, że nie ma dla nas rzeczy nie możliwych!

Wbrew pozorom miniony rok był dla nas łaskawy

— Współczesne kobiety chyba coraz rzadziej szukają ukojenia i dystansu do codzienności w obowiązkach domowych, gotowaniu, praniu czy sprzątanii, dlatego szukają czegoś, co da im spełnienie i poczucie, nazwijmy to, ważności. Wydaje mi się, że w Bartoszycach nie jest w tym temacie tak ubogo — mówi Joanna Chilmanowicz ze Stowarzyszenia „Projekt Kobieta”.



Fot. Archiwum stowarzyszenia

— Współczesne kobiety chyba coraz rzadziej szukają ukojenia i dystansu do codzienności w obowiązkach domowych, gotowaniu, praniu czy sprzątanii, dlatego szukają czegoś, co da im spełnienie i poczucie, nazwijmy to, ważności



Fot. Archiwum stowarzyszenia

— W minionym roku udało nam się dołączyć koncert muzyczny zorganizowany na pożegnanie lata, warsztaty barystyczne w Kafece bartoszyckiej oraz spotkanie autorskie z Moniką Skabarą, autorką książki „Rosyjska księżniczka” — mówi Joanna Chilmanowicz

— Jak członkinie Stowarzyszenia „Projekt Kobieta” radzą sobie ze swoją działalnością w tym trudnym czasie?

— Mimo tego trudnego, chyba dla wszystkich czasu, nie możemy powiedzieć, że nie dzieje się u nas nic nowego. Wciąż przychodzą nam do głowy nowe pomysły. Niestety kilka z nich musi poczekać na lepszy czas. Jednak te, które daje się realizować w zgodzie z obostrzeniami, realizujemy i wypuszczamy je w świat. Nie przesadzając wcale ze zwrotem „w świat”, ponieważ poczynania kulturalne, sportowe czy charytatywne Stowarzyszenia Projekt Kobieta udostępniane są odbiorcom na kanale YouTube oraz stowarzyszeniowym facebook-u. Wiele osób udostępnia nasze posty, więc myślę, że z tym światem to chyba nie do końca przesada.

Wbrew pozorom miniony rok był dla nas łaskawy, ponieważ pozwolił, mimo lockdownu, działać charytatywnie i szerzyć kulturę na miarę naszych amatorskich możliwości. Do naszego standardowego repertuaru, jakim jest teatr, promowanie aktywności fizycznej i wspieranie potrzebujących pomocy, udało nam się dołączyć koncert muzyczny zorganizowany na pożegnanie lata, warsztaty barystyczne w Kafece bartoszyckiej oraz spotkanie autorskie z Moniką Skabarą, autorką książki „Rosyjska księżniczka”. Rok 2021 wprawdzie dopiero się rozpoczął, ale my już jesteśmy w ferworze przygo-



Fot. Archiwum stowarzyszenia

Za sobą mamy już współorganizację koncertu walentynkowego, który obejrzeć można było w lokalnych mediach

towań nowych przedsięwzięć. Za sobą mamy już współorganizację koncertu walentynkowego, który obejrzeć można było w lokalnych mediach. Teraz czekamy na Dzień Kobiet, a z nim premierę, moim zdaniem, bardzo ciekawego przedstawienia „Stokrotki” reżyserowanego przez naszą koleżankę Martę Kowalewską.

— Czy w Bartoszycach kobieta może w pełni się realizować?

— Zależy co mamy na myśli mówiąc w pełni. Ta pełnia dla każdej z nas ma przecież wiele aspektów. Współczesne kobiety chyba coraz rzadziej szukają ukojenia i dystansu

do codzienności w obowiązkach domowych, gotowaniu, praniu czy sprzątanii, dlatego szukają czegoś, co da im spełnienie i poczucie, nazwijmy to, ważności. Wydaje mi się, że w Bartoszycach nie jest w tym temacie tak ubogo. Z tego, co się orientuję, jest w czym wybierać. Począwszy od zajęć sportowych, skończywszy na plenerach malarskich. Wiadomo, że w dobie pandemii sytuacja z dostępnością do takich zajęć ma się nieco inaczej. Zostaje nam tylko wierzyć, że obecne okoliczności szybko pójdą w niepamięć i zajęcia sportowe z fit-bloggerką z ekranu telewizora

zamienimy na prawdziwy trening w siłowni.

— Czego życzyć bartoszyckim kobietom w dniu ich święta?

— Z pewnością zdrowia przez wielkie Z i miłości przez wielkie M. Ponadto siły, wytrwałości, realizowania stawianych sobie celów. Nie myślenia o tym, że mi nie wypada, że jestem już na coś za stara, co powiedzą na to inni. Doceniania siebie i wszystkiego, co udało się dotychczas zdobyć, zarówno w sferze mentalnej, jak i finansowej. Otwartości i nie martwienia się sprawami, na które nie ma się wpływu.

— Nad czym pracujecie obecnie i jakie macie plany na przyszłość?

— Przyznam szczerze, że boję się mówić głośno o naszych planach na przyszłość, ponieważ sytuacja epidemiologiczna w kraju jest dosyć dynamiczna i nigdy nie wiadomo czy kolejna fala ich nie zniweczy. Jeśli jednak założylibyśmy, że wirusa nie ma to z pewnością światło dzienne ujrzą nasze dwa przedstawienia teatralne. Realizacja jednego z nich „100 lat mój pierniczku” z powodu restrykcji została przesunięta na inny, jeszcze dotąd niezaplanowany, czas. Natomiast przygotowania do kolejnego spektaklu, który

— Czego życzyć bartoszyckim kobietom w dniu ich święta?

— Z pewnością zdrowia przez wielkie Z i miłości przez wielkie M. Ponadto siły, wytrwałości, realizowania stawianych sobie celów. Nie myślenia o tym, że mi nie wypada, że jestem już na coś za stara, co powiedzą na to inni.

przeniesie widzów w lata 80, mają rozpocząć się niebawem. Aktywność fizyczna i akcje charytatywne są w dalszym ciągu istotnymi dla nas tematami. W tym roku chcemy przybliżyć mieszkańcom i mieszkańkom naszego miasta dyscyplinę Nordic Walking, organizując cykliczne zajęcia. W planach mamy także plener malarski, warsztaty kulinarne. Dla każdego coś dobrego. Co z tego wyjdzie? Czas pokaże.

— Dziękuję za rozmowę.

Tomasz Mironiński

Nasza oferta kształcenia jest aktualizowana zgodnie z wymogami współczesnego rynku

— Olsztyńska Szkoła Wyższa to największa niepubliczna uczelnia w regionie i jedna z największych w Polsce północnej. Naszym atutem jest ponad 20-letnie doświadczenie kultuwujące dobre tradycje akademickie wypracowane przez WSiIE i OSW. Znajomość lokalnego rynku pracy, stały kontakt z interesariuszami sprawia, iż błyskawicznie reagujemy na zmieniającą się rzeczywistość — mówi dr Agnieszka Górka, rektor Olsztyńskiej Szkoły Wyższej.

— Pani rektor, czy bycie kobietą i stereotypy związane z płcią żeńską przeszkadzają, czy pomagają w sprawowaniu Pani funkcji? Jak Pani odnajduje się w męskim gronie rektorów uczelni wyższych?

— Uczelnie wyższe stosunkowo wolno poddawały się wszelkim zmianom zachodzącym w sferze publicznej, do dziś niektóre z nich nie są w pełni gotowe, by odpowiedzieć na wyzwania współczesnego świata, a dotyczy to między innymi sfery zarządzania. Do niedawna stosunkowo rzadko spotykaliśmy kobiety pełniące funkcję rektora, czy prorektora. Obecnie możemy zaobserwować zmiany zachodzące w tym obszarze. Mamy już wiele przykładów uczelni znakomicie kierowanych przez kobietę — rektora. Po objęciu stanowiska miałam świadomość tego, że w środowisku akademickim funkcjonują mocno zakorzenione stereotypy. Jednak w żaden sposób nie przeszkadzają mi one w sprawowaniu funkcji. Prawdę mówiąc, jeszcze mocniej motywują do intensywnej pracy. Moja dotychczasowa działalność związana była z różnymi obszarami zarządzania, zwłaszcza w zakresie kierowania dużymi zespołami. Dowodem na pozytywny odbiór mej pracy stało się wyróżnienie Kobieta Sukcesu Warmii i Mazur 2019. W gronie rektorów, gdzie zdecydowaną większość stanowią mężczyźni, odnajduję się znakomicie. Wyrazem pozytywnego postrzegania mej osoby jest, chociażby powołanie mnie jako członka Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich w skład Komisji Rewizyjnej.

— Niedawno uczelnia, którą pani kieruje, zmierzyła się z ogromnym wyzwaniem, jakim było połączenie WSiIE oraz OSW im. Józefa Rusieckiego. Powstała Olsztyńska Szkoła Wyższa. Jaka to uczelnia? Czym wyróżnia się spośród innych w regionie?

— Olsztyńska Szkoła Wyższa to największa niepubliczna uczelnia w regionie i jedna z największych w Polsce północnej. Naszym atutem jest ponad 20-letnie doświadczenie kultuwujące dobre tradycje



Fot. Tomasz Miroński

Dr Agnieszka Górka, rektor Olsztyńskiej Szkoły Wyższej

Nie stoimy w miejscu. Dokładamy wszelkich starań, by oferta kształcenia była aktualizowana zgodnie z wymogami współczesnego rynku pracy. Efektem konsultacji z pracodawcami jest przygotowanie wniosków o uruchomienie kierunków: informatyka, logistyka i zarządzanie.

akademickie wypracowane przez WSiIE i OSW. Znajomość lokalnego rynku pracy, stały kontakt z interesariuszami sprawia, iż błyskawicznie reagujemy na zmieniającą się rzeczywistość. Dynamizm działań przejawia się w elastyczności i realnym dostosowaniu do potrzeb współczesnego świata. Studia w OSW realizowane są w ramach profilu praktycznego. Dobra atmosfera studiowania, indywidualne podejście do każdego studenta to wyróżniki, na które można sobie pozwolić dzięki uproszczonej strukturze organizacyjnej i szybkiemu obiegowi informacji. Naszym niewątpliwym atutem są unikatowe kierunki, wśród nich: fizjoterapia, wychowanie fizyczne i kosmetologia, warto jednak podkreślić, iż pozostałe posiadają dobre oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej, co jest dowodem na wysoką jakość kształcenia. Stawiamy na bezpośredni kontakt z profesjonalnymi praktykami z poszczególnych dziedzin.

Wyróżnia nas również campus akademicki, dobra baza dydaktyczna, basen, akademik.

— Absolwent Olsztyńskiej Szkoły Wyższej to...

— To osoba niebojąca się wyzwań, przygotowana przez praktyków do działań w zmiennych warunkach pracy. Studia w OSW dają szerokie możliwości zatrudnienia bowiem praktyczny profil kształcenia zapewnia wiedzę i kompetencje, które wspomagają elastyczność działań. Dlatego też absolwent naszej uczelni jest poszukiwany na rynku pracy.

— Świat walczy z epidemią koronawirusa. Także społeczność Olsztyńskiej Szkoły Wyższej mierzy się z tym niezwykle poważnym wyzwaniem. Jak teraz wygląda praca uczelni?

— Covid wszystkim utrudnia życie. Priorytetem wszelkich postanowień w codziennym życiu uczelnianej jest przede wszystkim bezpieczeństwo,

Naszym niewątpliwym atutem są unikatowe kierunki, wśród nich: fizjoterapia, wychowanie fizyczne i kosmetologia, warto jednak podkreślić, iż pozostałe posiadają dobre oceny Polskiej Komisji Akredytacyjnej, co jest dowodem na wysoką jakość kształcenia.

niemniej nie zapominamy o celach statutowych, wśród których jest — dbałość o jakość edukacji. Praktyczny profil kształcenia wymaga od nas pracy w systemie hybrydowym. Ogólnie rzecz biorąc koniecznym stało się więc zespolenie pracy zdalnej wykorzystującej odpowiednie systemy i narzędzia informacyjne z nauką stacjonarną w kontakcie bezpośrednim w realizacji zajęć tego wymagających. Zapewnia to efektywność nauczania na zadowalającym poziomie. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa zapewniamy ostatnim rocznikom kształcenie w bezpośrednim kontakcie. Wiele zajęć wymagających spotkań z wykładowcą w sali wykładowej realizowanych jest w reżimie sanitarnym według dawnych zasad. Dbając o realizację zajęć praktycznych wprowadziliśmy jeszcze w lipcu możliwość powrotu na zajęcia stacjonarne studentom kierunków: wychowanie fizyczne, kosmetologia i fi-

zjoterapia. Dostosowanie do sytuacji epidemicznej to efekt stałego monitoringu i odpowiadania na potrzeby. Nie jest to proste bowiem komplikuje harmonogram zajęć. Jest nieodwołalne — bo musimy reagować na bieżąco.

— Czy oferta edukacyjna uczelni w nowym roku akademickim zostanie poszerzona?

Nie stoimy w miejscu. Dokładamy wszelkich starań, by oferta kształcenia była aktualizowana zgodnie z wymogami współczesnego rynku pracy. Efektem konsultacji z pracodawcami jest przygotowanie wniosków o uruchomienie kierunków: informatyka, logistyka i zarządzanie. Jednakże patrzymy również w szerszej perspektywie i zamierzamy w kolejnych latach wciąż wzbogacać ofertę o kierunki, których ukończenie zapewni absolwentom stabilną sytuację i jeszcze większe możliwości na rynku pracy.

Tomasz Miroński

#MragowoWskr6cie

MRAĐOWO

Nowa lokalizacja Poradni
Psychologiczno-Pedagogicznej

Od początku marca Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Mragowie mieści się przy ul. Nadbrzeźnej 13 w Mragowie (internat Zespołu Oświatowo-Sportowego „Baza” w Mragowie). Dotychczasowe telefony pozostają aktualne.

MRAĐOWO

Zespół Szkół Specjalnych pozyskał
nowy samochód do przewozu uczniów

Dzięki staraniom dyrektora ZSS i przychylności władz Powiatu Mragowskiego pod koniec lutego samochód marki Renault Traffic stanął przed budynkiem szkoły. Auto zakupiono ze środków Powiatu Mragowskiego i Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych w ramach Programu wyrównywania różnic między regionami III obszar D.

Zakupione auto jest dostosowane do przewozu osób niepełnosprawnych. Koszt jego zakupu wyniósł 129.900,00 zł, z czego 70% zostało pokryte ze środków PFRON.

Nowy samochód zapewni uczniom Zespołu Szkół Specjalnych w Mragowie bezpieczny i komfortowy dojazd do i ze szkoły. Samochód będzie też wykorzystywany do przewozu uczniów na zaplanowane wycieczki, konkursy, przeglądy co umożliwi m.in. realizację podstawy programowej nauczania, prezentację umiejętności uczniów oraz integrację ze środowiskiem.

POWIAT MRAĐOWSKI

Rada podjęła uchwały w sprawie
Zespołu Oświatowo-Sportowego „Baza”

Podczas sesji Rady Powiatu radni podjęli uchwały dotyczące dalszego funkcjonowania Zespołu Oświatowo-Sportowego „Baza” w Mragowie. Jedna uchwała dotyczy zamiaru likwidacji Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego „Baza” w Mragowie przy ul. Nadbrzeźnej 4, druga zamiaru likwidacji poprzez wygaszenie II Liceum Ogólnokształcącego Mistrzostwa Sportowego im. Gen. Mariusza Zaruskiego w Mragowie przy ul. Nadbrzeźnej 13.

Uchwała dotycząca Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego „Baza” w Mragowie związana jest z planowaną zmianą formy organizacyjnej tej placówki. Zajęcia sportowe dla uczniów tj. kajakarstwo i żeglarstwo nadal będą prowadzone na dotychczasowych zasadach.

W związku z bardzo małym zainteresowaniem uczniów podjęciem nauki w II Liceum Ogólnokształcącym Mistrzostwa Sportowego w Mragowie nastąpi stopniowe wygaszenie liceum. Obecni uczniowie dokończą naukę w swojej szkole.

MIKOŁAJKI

Umowy na dofinansowanie
pętli rowerowej podpisane

Startuje realizacja Mazurskiej Pętli Rowerowej. W ramach pętli ma powstać ponad 300 km drogi rowerowej wokół Wielkich Jezior Mazurskich za ponad 80 mln złotych. Dzięki podpisanej z beneficjentami RPO WiM umowie inwestycja otrzyma wsparcie ponad 47 mln złotych.

Podzielone na dwa etapy przedsięwzięcie ma na celu przygotowanie i uruchomienie trasy rowerowej przebiegającej wokół Wielkich Jezior Mazurskich na terenach, które wyróżniają się pod względem przyrodniczym i krajobrazowym.

W ramach inwestycji przewidziano także wybudowanie wież widokowych oraz oznaczenie miejsc cennych przyrodniczo. Powstanie również oznakowany szlak turystyczny, który będzie wyposażony w tablice informacyjne. Nowoczesna trasa rowerowa obejmująca będzie profesjonalne miejsca obsługi rowerzystów oraz inną niezbędną infrastrukturę. ułatwiającą zwiedzanie i poznawanie krainy Wielkich Jezior z perspektywy ścieżki rowerowej. W ramach projektu powstaną lub zostaną zmodernizowane zarówno trasy o twardej nawierzchni, jak i drogi szutrowe, mosty, przepusty i kładka pieszo-rowerowa. Wydatki obu planowanych etapów, dotyczą łącznie ponad 300 km dróg, zlokalizowanych w granicach dwunastu mazurskich gmin: Węgorzewo, Pozezdrze, Miłki, Orzysz, Pisz, Ruciane-Nida, Mikołajki, gm. Mragowo i miasto Mragowo, gm. Giżycko oraz miasto Giżycko, a także Ryn. Zakończenie inwestycji planowane jest na rok 2023.

[zebrał: ms]

Mragowskie witraże.
Historia nieznana

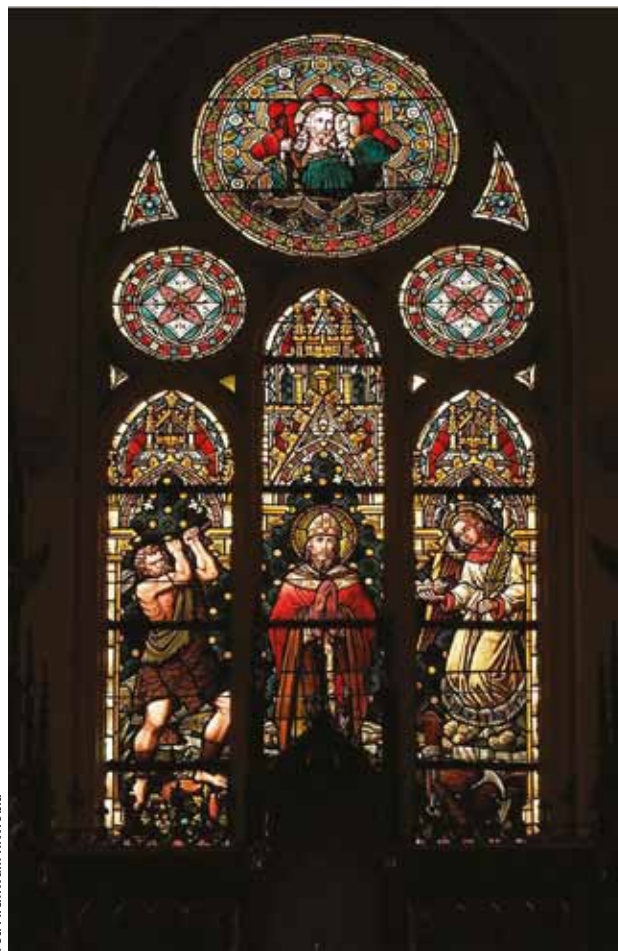
Mragowo to jedno z najstarszych miast na Mazurach. Nie wiadomo dokładnie w którym roku miejscowość otrzymała prawa miejskie, ale było to na początku XV w. (lata 1404 – 1407). Pierwszy dokument lokacyjny niestety zaginął. Zachowało się jednak odnawianie przywileju lokacyjnego, które zostało wydane w 1444 r. Ten drugi dokument jest znany. Ponieważ nie było polskiego tłumaczenia tego aktu, dlatego z okazji 670-lecia miasta autor niniejszego artykułu dokonał tłumaczenia na język polski. Pełna treść znajduje się na stronie www.poznajmragowo.pl. Kopia dokumentu znajduje się w mragowskim Muzeum. Do jeszcze wcześniejszego aktu i tym samym najstarszego dla Mragowa, bo z 1442 r. nawiązuje witraż w mragowskiej komendzie policji! Ile jeszcze ciekawych witraży można spotkać w Mragowie?

Mragowo, dawny Sensburg bardzo intensywnie zaczęło się rozwijać w drugiej połowie XIX w., aż do I wojny światowej. W tym czasie rozbudowa kierowała się głównie na północ i południe, czyli wzdłuż staromiejskiej osi komunikacyjnej, czyli ulic Królewskiej i Warszawskiej. Dzięki sprzyjającym warunkom powstał szpital powiatowy (1906 r.), koszary wojskowe (1898 r. część zachodnia i 1904 r. część zachodnia), Szkoła podstawowa (1904 r.), Urząd starosty, a obecnie Urząd Miasta, Powiatu i Gminy (1912 r.), Sąd Królewski (1898 r.). W części budynków zamontowano efektowne witraże. Niestety dziś już ich niewiele pozostało. Gdzie możemy się na nie natknąć?

Pierwszym budynkiem z witrażami jest kościół św. Wojciecha. Zbudowany został w stylu neogotyckim w 1860 r., na ziemi dawniej należącej do bogatej mragowskiej wdowy, Justyny Timnik, która po śmierci przekazała swoje dobra gminie katolickiej. Do niej również należał budynek przy ul. Królewskiej, w którym mieścił się dom mieszkalny, dziś jest tu kancelaria parafialna i biblioteka.

W 1894 r. zakład witrażowy Heinricha Oidtmanna z Linich w Nadrenii zrealizował oszklenie prezbiterium nowo zbudowanego katolickiego kościoła św. Wojciecha w Mragowie. Na zespół witraży składa się trójdzielne okno środkowe w ścianie wschodniej prezbiterium oraz dwa dwudzielne okna w ścianach bocznych. Oszklenie przedstawia męczeńską śmierć św. Wojciecha zabitego przez pogańskich Prusów. Jednego z nich widać w lewym witrażu. Witraż jest oryginalny, czyli liczy sobie prawie 130 lat!

Drugim, bardzo ciekawym witrażem nawiązującym do historii już nawet nie Mazur, ale bezpośrednio Mragowa jest oszklenie jednego z okien obecnej Komendy Powiatowej Policji. Budynek powstał w latach 40-tych XX w. jako Urząd Skarbowy. Wewnątrz naprzeciwko wejścia głównego w przedsiönku widać wspania-



Fot. Archiwum R. Wróbla

ły, wysoki witraż przedstawiający rybaka. Na dole przedstawienia widać datę 1442. Co może ona znaczyć? Z pewnością jest to nawiązanie do aktu z 1442 r., w którym miasto

otrzymało zezwolenie wielkiego mistrza na obniżenie podatku miejskiego za połów w jeziorze Czos. W momencie lokacji, czyli na początku wieku, Sensburg otrzymał zezwo-

lenie połowów w Czosie, ale za kwotę roczną, która okazała się za wysoka dla niewielkiego miasteczka. Jaka jest symbolika takiego przedstawienia w Urzędzie Skarbowym, poza nawiązaniem do historii miasta? Może przypomnienie, że Urząd obniżając podatki nie musi być zawsze taki straszny? A może nawiązanie do historii ewangelicznej, w której Chrystus nakarmił wielotysięczny tłum kilkoma rybami? Interpretacji pewnie może być więcej.

W drugiej połowie XIX w. w dawnym Sensburgu powstało wiele nowych budynków, w których instalowano witraże. W prywatnych domach z pewnością wiele zostało w przeciągu lat zniszczonych. Nie wszystkie musiały przedstawiać sceny postaciowe. Niewiele przykładów ozdobnych oszkleń zachowało się do dziś. Gdzie? Jednym z przykładów są okna auli w Szkole Podstawowej nr 1 przy ul. Bohaterów Warszawy. Budynek zbudowano w 1904 r. Drugim przykładem pozostałości są oszklenia Sądu Rejonowego, a dawnego sądu królewskiego pod strony zachodniej. Obiekt wzniesiono w 1898 r.

Robert Wróbel

Inspiracją do napisania artykułu był R. Bitowta: „Witraże w świeckich budynkach Mragowa”

REKLAMA

Z okazji Ogólnopolskiego Dnia Sołtysa
wszystkim Paniom i Panom Sołtysom
oraz Radom Sołeckim Sołectw Gminy Piecki

składamy wyrazy szacunku i uznania oraz najserdeczniejsze życzenia. Dziękujemy Wam za zaangażowanie w codzienną działalność na rzecz środowiska lokalnego oraz owocną współpracę zarówno z samorządem gminy jak i mieszkańcami sołectwa. Życzymy wytrwałości w dążeniu do realizacji zamierzonych celów, wzajemnego zrozumienia, mnóstwa pozytywnej energii, gotowości do stawiania czoła nowym wyzwaniom oraz tego, aby sprawowana funkcja przynosiła zadowolenie, a zdrowie i doskonała kondycja, nieodłącznie towarzyszyły w codziennym życiu.

Z wyrazami szacunku

Przewodniczący Rady Gminy Piecki
Tomasz JasinowiczWójt Gminy Piecki
Agnieszka Kurczewska11 marca
DZIEŃ
SOŁTYSA

Pierwsze prace na cmentarzu rodziny Hähling

Sezon prac porządkowych na zapomnianych cmentarzach Północnych Mazur rozpoczęty. W piękny, słoneczny ostatni weekend lutego kilku członków Stowarzyszenia Blusztyn spotkało się na malutkim cmentarzu rodzowym w Leśnym Rowie w gminie Srokowo.

Tego dnia wycięto śnieguliżkę, która obrosła całą powierzchnię grzebalną cmentarza, zachowując ją na obrzeżach, jako żywopłot z trzech stron. — Na czwartym wschodnim boku cmentarza wyrównano rozrośnięte stare krzewy bzu — relacjonuje przebieg prac Cezary Korenc, prezes stowarzyszenia.

MIESZKAŃCY NIE ZAWIEDLI

Podczas prac natrafiono na kawałki tablicy z czarnego szkła (marblit), wykonanej w Rastenburgu w zakładzie Louisa Kolmar. Niektóre kawałki tablic zostały znalezione na głębokości około 20 cm w ziemi, co oznacza że tablica musiała być rozbita pod koniec wojny lub tuż po wojnie. Nie znaleziono fragmentów tablic kamiennych.

— Miłym zaskoczeniem były odwiedziny kilku okolicznych mieszkańców i udzielona nam pomoc przy pracy — zaznacza prezes Blusztynu.

HISTORIA CMENTARZA...

...sięga prawdopodobnie końca lat osiemdziesiątych XVIII wieku. W 1784 roku zarządzono zamknięcie przykościelnego cmentarza w Dryforcie [Drengfurt] (Srokowo). To dało możliwość wolnym chłopom na prawie chełmińskim (kulmerom) na zakładanie prywatnych cmentarzy w osadach dziedzicznych na koloniach Dryfortu i jego Przedmieścia. W ten sposób powstało około 20 prywatnych cmentarzy wokół miasta i przedmieścia.

Cmentarz w Leśnym Rowie założył prawdopodobnie Gottlieb Riemann (1749 - 1815), lub jego ojciec Johann. Na mocy ustawy wydanej w Królewcu dnia 28 sierpnia 1921 niektóre osady na kolonii otrzymały nazwy własne. Nazwę Grabenwalde otrzymała osada dziedziczna kulmera Friedricha Riemann (1786 - po 1835), syna Gottfrieda. Prawdopodobnie w 1842 osadę nabyło młode małżeństwo Friedrich Gottlieb Hähling (1820-1895) i jego żona Christine Elisabeth z domu Rohde (1821-1888 według księgi parafialnej). Friedrich był synem właściciela sąsiedniej dużej osady Waldenthal (Lesieniec). Jego starszy brat Wilhelm dziedziczył Waldenthal a młodszy brat Leopold nabył Louisenhof (Podlasie). Christina Elisabeth Rohde



była siostrą trzech braci, którzy każdy z nich posiadał własną osadę na kolonii Przedmieścia Dryfortu. Friedrich i Elisabeth mieli 12 dzieci urodzonych w Grabenwalde, z tym że dwóch urodziło się martwe i zostało pochowane na rodzinnym cmentarzu; dziewięcioro dzieci, córka, dnia 27 listopada 1856 i dwunasto, chłopczyk, dnia

4 września 1861. Friedrich i Elisabeth zostali pochowani w centralnej części cmentarza; przy ich grobie stoi żeliwny postrzelony krzyż. Odnalezione fragmenty tablicy mogą należeć do grobu dziesiątego z dwunastu ich dzieci: Gustava Eduarda (13.1.1858 - 1923?). Według relacji świadków cała powierzchnia cmentarza była

pokryta grobami. Obecnie są widoczne tylko groby z ramą cementową. Po grobach ziemnych nie ma już śladu.

Przed wojną Grabenwalde był podzielny na dwa gospodarstwa. Jedno należało do Ilse Hähling, a na drugim gospodarował Max Hähling

Źródło:
Stowarzyszenie Blusztyn (FB)

#KętrzynWskręcie

GMINA KĘTRZYN

Rusza budowa przydomowej oczyszczalni ścieków w Nowej Różance

Władze gminy popisały z wykonawcą wyłonionym w drodze przetargu nieograniczonego bardzo ważną dla mieszkańców umowę na „Budowa przydomowej oczyszczalni ścieków na potrzeby świetlicy wiejskiej oraz budowa Stacji Uzdzielania Wody w miejscowości Nowa Różanka”. Zadanie będzie realizowane przez kętrzyński Zakład Usług EKO-WOD.

Całkowity koszt zadania wynosi 2,1 mln złotych, z tego 1,1 mln złotych stanowi dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rolnego na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 działanie „Gospodarka wodno-ściekowa”.

POWIAT KĘTRZYŃSKI

Ścieżki rowerowe w powiecie

Samorządowcy z Powiatu Kętrzyńskiego oraz przedstawiciele Związku Gmin „Barcja” spotkali się z dyrektorem Zarządu Dróg Wojewódzkich w Olsztynie Waldemarem Królikowskim, a także Jerzym Dyczkowskim, kierownikiem Rejonu Dróg Wojewódzkich w Kętrzynie.

Omówiona została koncepcja budowy sieci ścieżek rowerowych przy drogach wojewódzkich w powiecie kętrzyńskim. Tematem spotkania była również budowa ścieżki rowerowej od Karolewa przez Gierłoż i Parcz z planem połączenia z tzw. trasą rowerową „Wielka Mazurska Pętla”. W trakcie zebrania dyrektor ZDW poinformował, że został ogłoszony przetarg na ścieżkę rowerową na odcinku Nowa Różanka – Solanka oraz Kętrzyn – Święta Lipka. Na spotkaniu przedstawiono również założenia do realizacji inwestycji na DW Nr 592 Kętrzyn – Giżycko.

KĘTRZYN

Kętrzyn w kampanii Rowerowy Maj!

Zasady kampanii są bardzo proste: każdy przedszkolak, uczeń i nauczyciel, który w maju dotrze na lekcje w sposób aktywny: na rowerze, hulajnodze, rolkach czy deskorolce, otrzymuje naklejki do rowerowego dzienniczka i na wspólny plakat klasowy. Dla najaktywniejszych uczestników, klas i placówek przewidziane są atrakcyjne nagrody.

Głównym organizatorem akcji jest Miasto Gdańsk. Kętrzyn włącza się do kampanii i namawia wszystkich uczniów, przedszkolaków, rodziców oraz nauczycieli do aktywnych dojazdów. To nie tylko zdrowie ale także dużo radości. Mini wycieczka rowerowa z pociechą to sposób na wspólnie spędzony czas, zarówno przed jak i po zajęciach. Najważniejszym filarem jest jednak edukacja oraz wzrost świadomości wśród uczniów. Poprzez zabawę z elementami rywalizacji uczymy się bowiem jak bezpiecznie poruszać się rowerem, pokazujemy dobre manery na drodze, a także mówimy o wpływie naszych wyborów na środowisko naturalne.

— Bardzo się cieszę, że możemy przystąpić do tej kampanii. I wierzę, że dzięki niej uda się utrwalić w świadomości najmłodszych przekonanie, że rower to znakomity środek lokomocji. Tani, ekologiczny, mający dobry wpływ na nasze zdrowie. To ogromna wartość — mówi Maciej Wróbel — zastępca burmistrza Kętrzyna. Dziękuję też Panu Grzegorzowi Bredzie, mieszkańcowi Kętrzyna, który dopingował nas w przystąpieniu do tej kampanii — dodaje zastępca burmistrza.

W ubiegłym roku plany pokrzyżowała pandemia covid-19. Rowerowy Maj został odwołany. Regulamin tegorocznej, VII edycji wydarzenia, został zmieniony, tak by niezależnie od sytuacji epidemicznej, przedszkolaki i uczniowie szkół podstawowych mogli wziąć udział w zabawie, której celem jest promocja „zdrowych” sposobów docierania na zajęcia.

GMINA KORSZE

Woda w Korszach zdatna do picia!

Po uzyskaniu pozytywnych wyników badania jakości próbek wody pobranych na początku marca Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Kętrzynie stwierdził przydatność wody do spożycia przez ludzi z wodociągu publicznego w Korszach, zaopatrującego mieszkańców miejscowości: Korsze, Piaskowiec, Giełpsz, Nunkajmy, Olszynka, Błogoszewo, Podlechy, Kałmy oraz wygasił decyzję o warunkowej przydatności wody do spożycia.

[zebrał: ms]

Ksiądz Andrzej potrzebuje naszej pomocy

REGION. Ks. Andrzej Preuss był wikarym w Braniewie i proboszczem w podbraniewskim Chruścielu. Kilka tygodni temu usłyszał diagnozę, która zabrzmiała jak śmiertelny wyrok: „ma ksiądz SLA”.

U księdza Andrzeja Preussa zdiagnozowano stwardnienie zanikowe boczne (SLA). To ciężka choroba, w której dochodzi do uszkodzenia centralnego lub obwodowego układu nerwowego. Występuje rzadko – u góra dwóch osób na 100 tysięcy. Niestety, terapia oraz lek nie są refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, ksiądz Andrzej musi za leczenie zapłacić samodzielnie.

Ksiądz Andrzej jest pod opieką doktora Tomasza Siwka, znakomitego neurologa z Olsztyna, który specjalizuje się w SLA. Dzięki niemu ksiądz Andrzej znalazł się w grupie osób leczonych eksperymentalnymi lekami i metodami. Poddany zostanie dwóm terapiom – przeszczepowi komórek macierzystych oraz będzie mu podawany lek Edarabid (Edaravone), który musi być ściągnięty do Polski aż z Indii. Zgodę na podanie tego leku wyraziło już Ministerstwo Zdrowia.

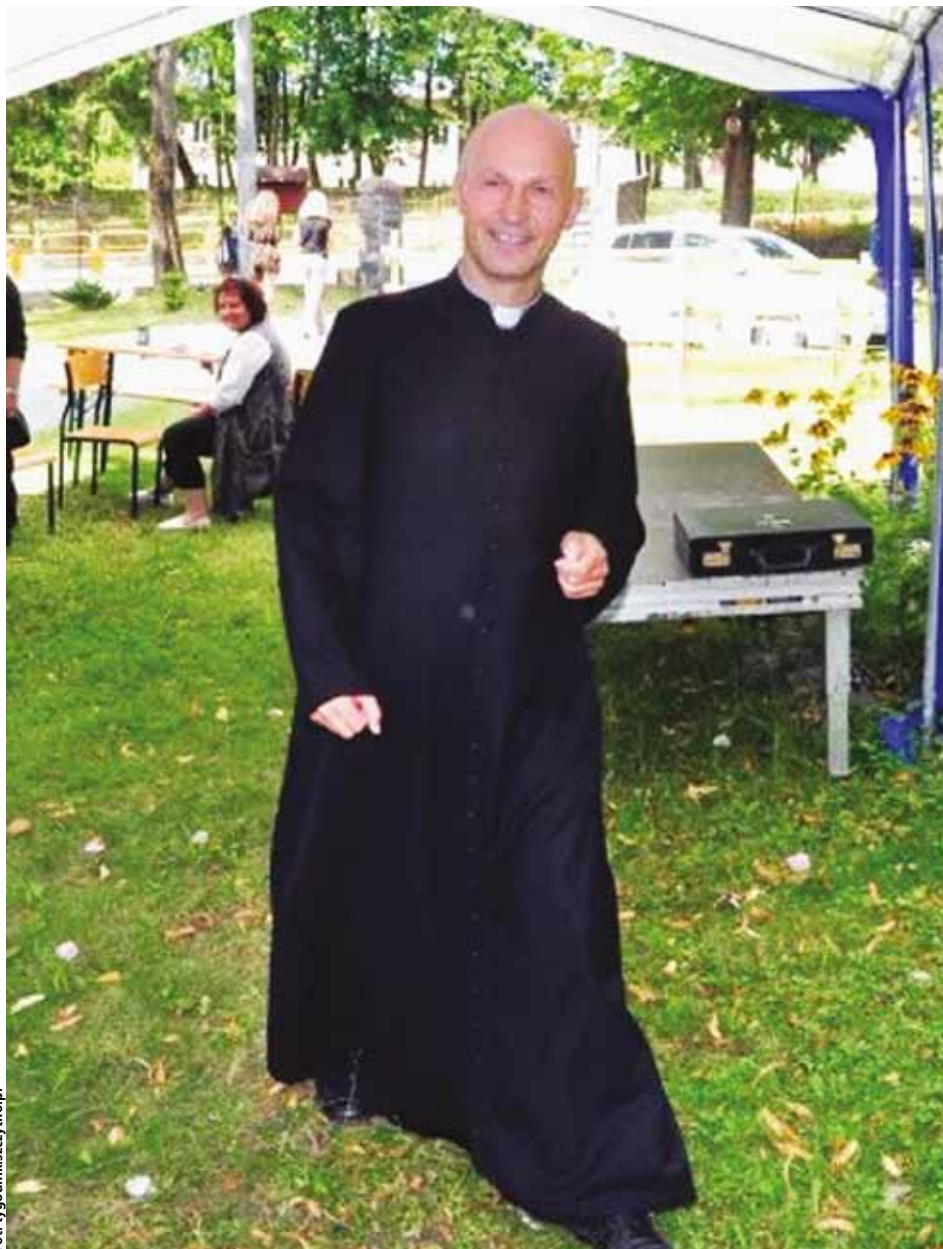
Koszt pierwszego etapu terapii szacowany jest na aż 600 tys. złotych. Niestety, terapia oraz lek nie są refundowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia, ksiądz Andrzej musi za leczenie zapłacić samodzielnie.

SLA to bardzo rzadka choroba, która powoli odbiera życie i na którą – niestety – nie ma lekarstwa. Można ją jednak spowolnić albo nawet powstrzymać, ale to bardzo kosztowna terapia. Pierwszy etap leczenia, który ma trwać pół roku, może kosztować nawet około 600 tys. złotych.

Bez naszej pomocy ksiądz nie będzie stać na to leczenie. Czym to się skończy? Nie mam odwagi nawet tego napisać. Do tej pory to ksiądz Andrzej Preuss pomagał innym. Osoby, które go znają – parafianie, mieszkańcy: Szczytna, Kętrzyn, Barcian... doskonale to wiedzą. Ksiądz Andrzej potrafił sprzedać swoje auto, oddać oszczędności, czy nawet zapożyczyć się, aby dać pieniądze na operację ratującą życie swojemu parafianinowi. Nigdy się tym publicznie nie chwalił, ale takie przykłady jego pomocy innym można mnożyć. Tym razem to ksiądz Andrzej potrzebuje pilnie naszej pomocy...

Tak o swojej chorobie ksiądz Andrzej mówił w rozmowie z „Tygodnikiem Szczytno”:

— **Ksiądz wie, dlaczego doświadcza go choroba SLA?**
— Nie znam przyszłości, nie wiem, jak będzie. Dziś wierzę, że pan Bóg wie, co robi. Ja i ludzie, przyjaciele, którzy



Fot. tygodnik.szczytno.pl

Ksiądz Andrzej Preuss był wikarym w Braniewie a także proboszczem w podbraniewskim Chruścielu

są wokół mnie, najwyraźniej bardzo potrzebujemy tej mojej choroby. Wierzę, że jest to lekcja dla nas. Czemu ma ona służyć? Nie mam pojęcia, bo jest to poza mną. Pan Bóg wie, co robi, a jak On wie, to ja nie muszę.

— **Ma ksiądz ogromne zaufanie do Boga.**

— To prawda, która się tworzy. Ale tak czy inaczej mam dwie możliwości. Mogę chorować, cierpieć i się buntować. Ale jedynie się umęczę i nic z tego dobrego nie będzie. Ale mogę też cierpieć, godzić się na to i czerpać z tego, co mam łaskę, po łasce.

Powiem to prościej. Wyobraźmy sobie, że przede mną jest jedynie pół roku życia. Nie mam pojęcia, czy tak jest, to tylko przykład. Mogę te pół roku przeżyć uzalając się nad sobą i krzycząc, jak to niesprawiedliwie zostałem potraktowany. Co oczywiście jest bzdurą. Ale mogę też te pół roku

genialnie wykorzystać. Napić się piwa z przyjaciółmi, wina, spotkać się z nimi, pojechać do lasu na spacer... Jeśli ktoś mnie zawiezie tam oczywiście (śmiech). Mogę nie zmarować tego czasu i umierać szczęśliwym człowiekiem albo zgorzkniałym. Proszę wybrać. Ale tak naprawdę nie wiem, co będzie. Nikogo dziś nie zapewniam, że do końca swoich dni będę w szczęściu, tego nie wiem...

— **Naprawdę nie ma na tę chorobę lekarstwa?**

— Pan doktor zaproponował eksperymentalną terapię, która na jakiś czas może pomóc. Czy będzie radykalna poprawa, czy w ogóle coś się zadzieje? Tego nie wiem. Terapia wiąże się z ryzykiem, ale daję też nadzieję. To początek mojej choroby, więc mało o niej wiem. Według lekarzy mam podjąć dwa rodzaje terapii, pierwsza dotyczy leku sprowadzonego ze Stanów Zjednoczonych bądź

Indii. Druga to przeszczep komórek macierzystych. Na razie jesteśmy na etapie składania dokumentów medycznych do Ministerstwa Zdrowia z prośbą o zgodę na ściągnięcie leku z zagranicy. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Co Bóg da, będzie dobrze. Terapia zadziała dobrze, nie zadziała - też dobrze. Będę miał pieniądze na leczenie – dobrze. Nie będę ich miał – też dobrze. Nie ma tu niczego w kategorii biedy. Każda opcja jest dobra.

— **Każda?**

— Do parafii w Szczytnie trafiłem dokładnie 11 lat i pół roku temu. Gdy poszedłem do klasztoru, do naszych sióstr klarysek, przedstawić się przywitać, zapytałem siostrę przełożoną, czy ma dobry czas? A siostra, jak to siostra odparła: mój księżu, jak z Panem Bogiem, to zawsze dobry. W kontekście mojej choroby, czy terapia pomoże na długo, czy na krótko najważniejsze

jest, abym pozostał przy Panu Jezusie. Jeśli tak się stanie, to będzie dobrze. Na resztę nie mam wpływu. Na chorobę nie mam wpływu, na jej przebieg wpływu nie mam, ale na to, czy będę z Panem Bogiem, wpływ już mam. Więc modlę się o wytrwałość w tej wierności.

— **Ale tak po ludzku, czy ta sytuacja z chorobą nie budzi w Andrzeju Preussie sprzeciwu? Przecież to ogromne cierpienie.**

— „Szefem” mojej „partii” jest Jezus Chrystus, „wiceprzewodniczącym” był święty Piotr Apostoł, a teraz papież Franciszek. „Prezesem rady ministrów” był święty Paweł Apostoł, „ministrem spraw zagranicznych” święty Andrzej Apostoł i tak dalej... Szef mojej partii cierpiał, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, pierwszy następca umarł na krzyżu, kolejnemu ministrowi ścieli głowę, następny też zginął, kolejny również... Co jest? W mojej „partii” wszystkich dotknęła śmierć męczeńska, a ja miałem się ludzi, że ja - Andrzej Preuss - trafię wygodnie do nieba na lektycę? Trochę realizmu. Wszyscy cierpią, a Preussik ma być z tego wyłączony?

— **Skąd ksiądz bierze w sobie tyle siły i mimo tej choroby na nieustanny uśmiech?**

— Nie mam siły. Jestem naprawdę coraz słabszy. Ręce odmawiają mi posłuszeństwa, nogi też. Łażę, jak kaczor. Skąd mam siłę na uśmiech? Nie wiem. Po prostu jest. Być może dlatego, że cały jestem w łasce bożej, i mimo że nie chcę tego cierpienia, to się z nim godzę. Poza tym mam wokół, w swoim otoczeniu, wielu fajnych ludzi, dostaję tak ogromne wsparcie, że aż trudno w to uwierzyć. Cały czas mam więcej wszystkiego niż potrzebuję. Moi parafianie są genialni. Za ten ogrom dobroci, jaki od nich otrzymałem przez te 11,5 roku w Szczytnie, to będę musiał teraz poświęcić 3/4 wieczności i modlić się za nich z wdzięczności przed Panem Bogiem (śmiech).

Mam też duże wsparcie od księży, swoich przyjaciół, dzwonią, pytają, proponują pomoc. Kumpluję się z wyjątkowymi ludźmi, przyjaciółmi Pana Boga, więc nie ma biedy.

— **Brzmi ksiądz, jakby pogodził się z diagnozą i czekał na śmierć...**

— Ufam doktorom. Nie jestem od nich mądrzejszy. Po to do nich poszedłem, aby mną się zajęli, pomogli w miarę swoich możliwości. Kurczowo życia się nie trzymam, bo

przecież żyć wiecznie i tak nie będę. Czuję, że to miejsce nie jest moje. Chcę stąd odejść do wieczności, ale oby z honorem. Wierzę, że tam jest lepiej.

— **Nie boi się ksiądz cierpienia, które może przynieść choroba?**

— Pewnie, że się boję. Boję się okrutnie tej wizji, jaką roztoczyli przede mną lekarze na temat konsekwencji mojej choroby. Tego, że głowa będzie działała, a ja nie będę mógł ruszyć nogami, rękoma, że będę się dusił, sikał pod siebie... Ze będę uzależniony od innych ludzi. Mam przed tym w sobie ogromny lęk, ale jeśli pan Bóg zadecyduje, że tak ma być, to się na to godzę. Choć nie chcę. Ale naprawdę nie wiem, co będzie. A czy ci, którzy chorują na raka trzustki, mają lepiej? Przeżywają strasznie swoje cierpienie, ci po wylewach nie mają lepiej, a samotni? Też cierpią. Dlaczego ja mam mieć lepiej? Co Bóg da, będzie dobrze.

— **Mimo choroby ksiądz nadal pracuje i posługuje...**

— Tak i będę to robił dopóki wystarczy mi sił fizycznych. Ale w dzień po diagnozie poprosiłem księdza biskupa o wyznaczenie dla naszej parafii księdza administratora, do czasu leczenia albo rozwinięcia się choroby. Będzie pomagał nam w prowadzeniu parafii.

— **Jest już w parafii ten ksiądz administrator?**

— Jeszcze takiej osoby ksiądz biskup nie wyznaczył. Poprosiłem księdza arcybiskupa, żeby byle kogo tu nie przysyłał, że to wyjątkowi parafianie, wyjątkowa parafia i zasługuje na kogoś wyjątkowego. I być może dlatego ksiądz biskup ma kłopot ze znalezieniem tak szlachetnej i dobrej osoby (śmiech).

— **Ma ksiądz jakąś prośbę do swoich parafian?**

— O modlitwę za moją wytrwałość, abym zawsze był przy panu Jezusie...

TO DOBRY CZAS, BY DOBRO WRÓCIŁO...

Zbiórka potrzebnych funduszy na leczenie zajmuje się Stowarzyszenie Wszystko dla Szczytna. Pieniądze można wpłacać bezpośrednio na numer konta: 65 8838 0005 2001 0010 0500 0002, które utworzył Bank Spółdzielczy w Szczytnie (partner akcji), bądź za pomocą strony internetowej szczytnopomaga.pl <https://szczytnopomaga.pl/> ksiazd-andrzej/

Zostań terytorialsem. Teraz łatwiej

REGION. 43 Batalion Lekkiej Piechoty w Braniewie, obejmujący swoim zasięgiem powiaty: braniewski, elbląski, bartoszycki, lidzbarski i kętrzyński czeka na nowych żołnierzy terytorialnej służby wojskowej. Każdy, kto chce dzielić dotychczasowe życie zawodowe i rodzinne z wojskiem – może zostać terytorialsem.

Od 1 lutego 2021 r. obowiązują nowe przepisy, które upraszczają procedurę rekrutacji do terytorialnej służby wojskowej. Zmiany te mają istotnie ułatwić nabór do Wojsk Obrony Terytorialnej, zwłaszcza kandydatom mającym już uprzednio orzeczoną zdolność do czynnej służby wojskowej (tj. kategorię zdolności do czynnej służby wojskowej).

MNIEJ BADAŃ. PSYCHOLOGICZNE ZOSTAJĄ

Zgodnie z zapisami ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej, kandydat do czynnej służby wojskowej, pełnionej jako terytorialna służba wojskowa (TSW), poddawany jest badaniom komisji lekarskiej w celu orzeczenia zdolności do czynnej służby wojskowej.

Do tej pory każdy kandydat do terytorialnej służby wojskowej, musiał przechodzić dodatkową komisję lekarską. Wraz ze zmianą przepisów, osoby ubiegające się o powołanie do terytorialnej służby wojskowej, mające już uprzednio orzeczoną zdolność do czynnej służby wojskowej (tj. kategorię zdolności do czynnej służby wojskowej) przez powiatowe lub wojewódzkie komisje lekarskie, w ramach kwalifikacji wojskowej, nie muszą już przechodzić dodatkowych badań w wojskowej komisji lekarskiej, nie są zatem na badania kierowane. O przydatności do służby w WOT decyduje kategoria zdrowia wpisana do książeczki wojskowej.

Bez zmian natomiast pozostają regulacje dotyczące badań psychologicznych. Muszą je przejść wszyscy ochotnicy –



Fot. DWOT

Żołnierze OT szkolą się w systemie weekendowym. Raz w roku uczestniczą także w 14-dniowym szkoleniu zintegrowanym

łącznie z tymi, którzy mieli już wcześniej orzeczoną kategorię zdolności do służby.

ZGŁOŚ SIĘ DO REKRUTERA

Jeśli chcesz zostać żołnierzem OT sprawdź czy: posiadasz polskie obywatelstwo, jesteś pełnoletni/-a, jesteś zdrowy/-a fizycznie i psychicznie, aby pełnić służbę wojskową, jesteś niekarany/-a, nie pełnisz innego rodzaju służby wojskowej oraz nie posiadasz przydziału kryzysowego.

Jeśli spełniasz powyższe wymagania – masz otwartą drogę do rekrutacji.

Rekrutacja do Wojsk Obrony Terytorialnej – odkąd pierwsi ochotnicy podjęli swoje decyzje – jest znacznie prostsza, bo przetarta. Zakłada cztery możliwości, dzięki którym ochotnicy mogą zaciągnąć się do WOT.

Pierwszy sposób rekrutacji zakłada osobistą wizytę ochotnika w WKU właściwym dla jego miejsca zameldowania, w którym należy złożyć wniosek o powołanie do terytorialnej służby wojskowej. Wniosek można pobrać ze strony WOT. Wniosek można również pobrać i

wypełnić w WKU. W WKU ochotnik otrzyma również wszystkie niezbędne informacje dotyczące rekrutacji, powołania i samej służby. Drugi sposób, to złożenie wniosku przez Internet na Elektronicznej Platformie Usług Administracji Publicznej ePUAP. Natomiast trzeci sposób, to rejestracja przez Portal Rekrutacyjny Wojska Polskiego. W czasie gdy WKU będzie zajmowało się procedowaniem wniosku, ochotnik może zapoznać się z materiałami dostępnymi na stronie Terytorialsów, dzięki

którym będzie mógł przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej.

Czwartym sposobem rekrutacji, bardzo ułatwiającym możliwość wstąpienia do WOT jest skorzystanie z pomocy rekrutera działającego w mobilnych zespołach rekrutacyjnych WOT. Specjalnie przeszkoleni terytorials-rekruterzy wyszukają kandydatów do terytorialnej służby wojskowej i pomogą im w załatwieniu wszelkich formalności. To nowy projekt rekrutacyjny WOT, który ma ułatwić i skrócić proces na-

boru w szeregi Wojsk Obrony Terytorialnej.

szer. Iwona Jędruszczuk,
Zespół Prasowy, Dowództwo WOT

DOŁĄCZ DO TERYTORIALSÓW

Chcesz zostać żołnierzem Wojsk Obrony Terytorialnej? Zgłoś się do rekrutera, który pomoże przejść Ci proces rekrutacji, a także odpowie na wszystkie pytania i wątpliwości.

Zadzwoń lub napisz (SMS lub WhatsApp): nr tel. 501 08 02 96.

Przed wyjazdem na Łotwę

BRANIEWO-WĘDRZYN. Żołnierze 9 Braniewskiej Brygady Kawalerii Pancerniej przygotowują się do kolejnego wyjazdu na Łotwę. W ramach przygotowań wyjechali na poligon w Wędrzynie, gdzie sprawdzali swoje umiejętności w Centralnym Ośrodku Zurbanizowanym.

Braniewscy żołnierze już po raz kolejny wyjadą na misję na Łotwę. Tym razem w ramach IX zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego. Po raz pierwszy braniewianie wyjechali tam na przełomie maja i czerwca 2017 r.

Polska swoją obecnością na Łotwie potwierdza sojusznictwo i determinację w budowaniu wspólnego potencjału obrony i odstraszania. Wielonarodowa batalionowa grupa bojowa NATO tworzona przez Kanadę zawiera podod-



Fot. fb.com/9BBK Panc

Żołnierze 9BBK Panc. na poligonie w Wędrzynie ćwiczyli w Centralnym Ośrodku Zurbanizowanym

działy z Albanii, Hiszpanii, Polski, Słowenii i Włoch. Łącznie na Łotwie stacjonuje ponad tysiąc żołnierzy pod flagą NATO.

PKW Łotwa jest operacyjnie podporządkowany kanadyjskiemu dowódcy grupy bojowej, a pod względem kierowania narodowego podlega Ministrowi Obrony Narodowej, za pośrednictwem Dowódcy Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Działalność wszystkich czterech grup batalionowych jest koordynowana przez Wielonarodową Dywizję Północny-W-

schód zlokalizowaną w Elblągu.

Zasadniczym sprzętem wojskowym w rejonie misji są czołgi P1-91 „Iwarty”. PKW liczy do 200 żołnierzy i wchodzi w skład Wielonarodowej Batalionowej Grupy Bojowej pod dowództwem kanadyjskim, sformowanej w ramach wysuniętej wzmocnionej obecności (eFP). Obecnie VIII zmianą PKW w Republice Łotewskiej dowodzi mjr Tomasz Dadura.

Inf. Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych

Opr. Wojciech Andrearczyk

Co zrobić, gdy przez dziurę w drodze uszkodzisz samochód?

Dochodzenie odszkodowania z tytułu poniesionej szkody podczas jazdy pojazdem mechanicznym powinno być poprzedzone ustaleniem zarządcy drogi, na której doszło do zdarzenia.

Generalnie za stan dróg krajowych odpowiada działalność ponosi generalny dyrektor dróg krajowych i autostrad, wojewódzkich – zarząd województwa, powiatowych – zarząd powiatu, gminnych – wójt, burmistrz albo prezydent miasta, płatnych autostrad – koncesjonariusz, a wewnętrznych – podmiot zarządzający nieruchomością. W przypadku dróg krajowych i wojewódzkich położonych na terenie miast, które jednocześnie wykonują funkcje powiatu (np. Olsztyn, Elbląg) zarządcą drogi jest w tym wypadku gmina (miasto). Jeżeli ustalimy w którym miejscu doszło do zdarzenia to z reguły w urzędzie lub jednostce zarządzającej na terenie gminy dana droga możemy ustalić do kogo przynależy dana droga i kto odpowiada za jej utrzymanie. Z reguły jeżeli jest to droga gminna to odpowiedzialność będzie



Fot: archiwum

Michał Gornowicz, aplikant radcowski. Kancelaria radcy prawnego Jakub Zięty

ponosiła dana gmina, jeżeli powiatowa to powiat etc. Z reguły żądanie naprawienia szkody będzie kierowane do

podmiotu wykonującego w imieniu danej jednostki samorządu terytorialnego zadania związane z zarządem drogi np. powiatowa służba drogowa, zarząd dróg. W większości przypadków już na tym etapie w postępowaniu będzie włączony ubezpieczyciel zarządcy drogi, do którego albo dostaniemy dane od zarządcy, albo zarządca skieruje do ubezpieczyciela. Z reguły więc korespondencja w zakresie likwidacji szkody, będzie toczona z ubezpieczycielem, co jednak nie zwalnia z odpowiedzialności gminę zarządcą drogi.

Roszczenie poszkodowanego powinno zostać oparte o art. 415 k.c. stanowiącym, że kto ze swojej winy wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. Szczegółowe obowiązki ciążące na wskazanych wyżej podmiotach określa wprost art. 20 ustawy o drogach publicznych, który nakłada na

nie obowiązek zachowania ich w stanie zapewniającym możliwość bezpiecznego użytkowania.

Istotne z punktu postępowania jest zgromadzenie materiału dowodowego potwierdzającego wystąpienie zdarzenia w pasie drogowym i w związku z jej stanem oraz wysokość poniesionej szkody. Warto spisać „na gorąco” okoliczności zdarzenia zarówno przez kierowcę, jeżeli byli to pasażerów, a także jeżeli byli to świadków. Tak aby w późniejszym czasie można było je odtworzyć na potrzeby opisanego wniosku o wypłatę odszkodowania. Dowodami mogą być zdjęcia, zeznania świadków, nagrania, notatki służbowe sporządzone przez policję lub straż gminną (miejską), dobrą praktyką jest zgłoszenie zdarzenia na policję (straż miejską). Wskazane wyżej dowody są niezbędne do wykazania, że do szkody

doszło na konkretnej drodze, a jej bezpośrednią przyczyną jest uszkodzona nawierzchnia oraz że istnieje związek przyczynowy między działaniem bądź zaniechaniem zarządcy drogi a szkodą, czyli że do szkody doszło, mimo że kierowca przestrzegał przepisów i dostosował się do oznaczeń, a zarządca drogi zaniedbał swoje obowiązki. Warto wiedzieć, że zarządca drogi może bronić się okolicznością niedostosowania sposobu jazdy do okoliczności oraz znaków drogowych. Dlatego i ta okoliczność powinna być brana pod uwagę przy analizowaniu dowodów, które mają potwierdzać zaistnienie szkody z winy zarządcy drogi.

Warto pamiętać, że zarządcy drogi udostępniają druki na których można zgłaszać szkody. Druki takie ułatwiają uszeregowanie informacji koniecznych do rozpatrzenia zgłoszenia szkody.

Fot: Michał Gornowicz

NAJNOWSZA TECHNOLOGIA W TWOIM DOMU!

POBIERZ APLIKACJE NA TELEFON / TABLET / KOMPUTER

NOWA USŁUGA

NOVOŚĆ! NAJNOWOCZEŚNIEJSZA CYFROWA TELEWIZJA

LIDER PRĘDKOŚCI "NA KABLU" I PO WIFI W BARTOSZCZACH WEDŁUG BADAŃ SPEEDTEST.PL

PROMOCJA OSZCZĘDZAJ W PAKIETACH!

TV MINI	TV PEŁNY	TV MAX
53 PROGRAMÓW TV W TYM 36 HD, 3-4K	109 PROGRAMÓW TV W TYM 77 HD, 3-4K	163 PROGRAMÓW TV W TYM 116 HD, 3-4K
+ INTERNET 100 ³ MEGA	+ INTERNET 250 ³ MEGA	+ INTERNET 600 ³ MEGA
+ WIFI	+ WIFI	+ WIFI
63zł	83zł	103zł

NOVOŚĆ FILMBOX EXXXTRA 15,90zł

ADRES: Pl. Konstytucji 3 Maja 19, 11-200 Bartoszyce

ZADZWOŃ DONAS: 89 762 62 62

więcej na WWW.bartsat.pl

BISZTYNEK

Rada Seniorów Gminy i Miasta obradowała na I Sesji



Rada Miejska w Bisztyнку, powołała Radę Seniorów Gminy i Miasta Bisztynek oraz nadała jej statut. I Sesja Rady Seniorów miała miejsce 16 lutego.

Burmistrza Bisztyńka Zarządzeniem powołał członków do Rady Seniorów Gminy i Miasta Bisztynek na I kadencję 2020-2022 o następującym składzie: Brzozowska Stanisława, Giełżeczka Krystyna, Kaliszuk Józef,

Kijewicz Krystyna Maria, Kołodziejski Mieczysław, Lenart Jadwiga, Mojak Grażyna. Z uwagi na obostrzenia związane z rozprzestrzenianiem się koronawirusa pierwsze spotkanie – Sesja Rady Seniorów Gminy i Miasta Bisztynek odbyła się 16 lutego. Na sesji uroczystie został przekazany członkom Rady akt powołania oraz upominek. Głównym tematem sesji było ukonstytuowanie się Rady Seniorów

tj. wybór Przewodniczącego, Wiceprzewodniczącego i Sekretarza. W głosowaniu tajnym na Przewodniczącego Rady Seniorów I kadencji została wybrana Pani Krystyna Kijewicz, Wiceprzewodniczącą wybrano Panią Grażynę Mojak, a Sekretarzem została wybrana Pani Stanisława Brzozowska.

Justyna Kobryń/ Joanna Mazur (UMiG Bisztynek)

Muzeum Ziemi Ojczystej w Bartoszycach

Czy współczesny mieszkaniec Bartoszczy, kojarzy nazwisko Hans Passarge? Myślę, że trudno będzie znaleźć taką osobę. Tym bardziej że powinna kojarzyć się z czymś, co w Bartoszycach jest jak Yeti, wiele osób o tym mówi, ale nikt tego nie widział. Chodzi mi o muzeum, które do 1945 roku mieściło się w bartoszyckiej Bramie Lidzbarskiej.

Chyba niewiele osób przechodząc pod Bramą Lidzbarską w Bartoszycach wie, że za drzwiami z napisem „Heimattmuseum”, mieściło się kiedyś jedno z ciekawszych i bardziej znanych muzeów regionalnych Prus Wschodnich.

Wszystko zaczęło się od dra Otto Loehrke, burmistrza Bartoszczy w latach 1922 – 1933. Zbliżała się okrągła 600-letnia rocznica lokowania Bartoszczy. Burmistrz postanowił w budynku XIV-wiecznej, gotyckiej bramy miejskiej stworzyć miejsce, gdzie zostanie wyeksponowana bogata historia miasta. Hans Passarge to nauczyciel historii bartoszyckiego gimnazjum i pasjonat historii Prus Wschodnich, który podjął się realizacji tego pomysłu.

Jak podaje Willi Piehl w 1928 roku miała miejsce pierwsza wystawa pamiątek i dokumentów historycznych w budynku starego szpitala przed Bramą Lidzbarską. Wybudowanego z cegieł rozebranej w 1776 roku kaplicy Świętego Ducha, która stała tuż przed Bramą Królewiecką. Znajdowała się w osi ulicy Bema, niedaleko obecnej restauracji „Stodoła”. To prawdopodobnie jej fundamenty zostały odkryte podczas ostatniej rewitalizacji miasta, jednak szybko je zasypano.

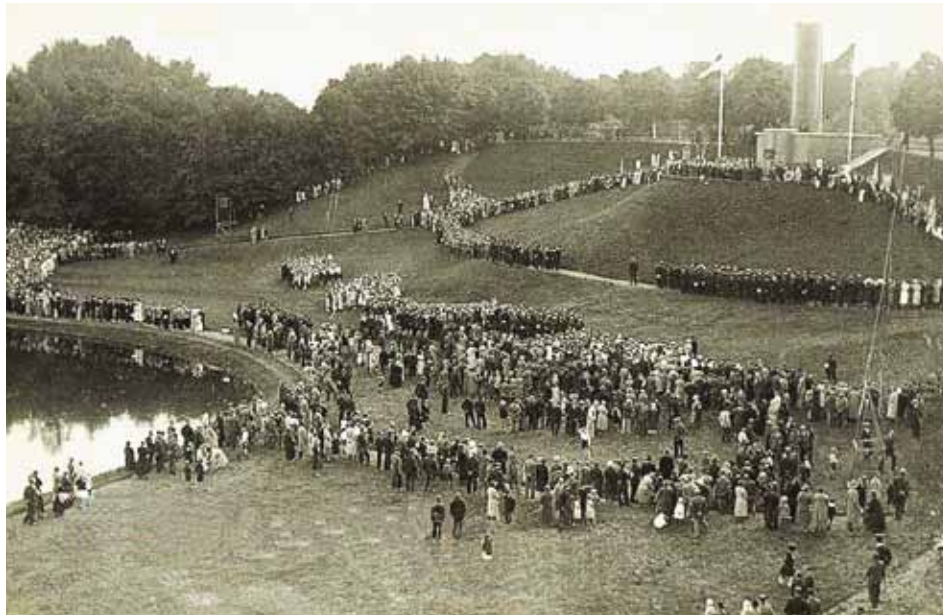
MUZEUW WSPIERAŁA GAZETA

Hans Passarge wraz z żoną podjął się też stworzenia największego eksponatu bartoszyckiego muzeum czyli makiety średniowiecznego miasta Bartenstein. Na podstawie własnych pomiarów i zdjęć oraz z pomocą starych planów miasta z okresu wojen polsko – szwedzkich, którą otrzymał ze Szwedzkiego Archiwum Państwowego w Sztokholmie, odtworzył na makiecie wielkości 4 m2 miasto Bartenstein z okresu Zakonu Krzyżackiego. Aktywnie w tym dziele wspomagali pierwszego bartoszyckiego muzealnika mieszkańcy miasta, którzy pamiętali niektóre zniszczone podczas I wojny światowej fragmenty średniowiecznych Bartoszczy.

Passarge nie był osamotniony w zbieraniu i dokumentowaniu eksponatów. Wspierała go lokalna gazeta „Bartensteiner Zeitung”, która zachęcała mieszkańców Bartoszczy do przekazywania posiadanych pamiątek i zabytków do muzeum. Bartoszczanie chętnie wspomagali swoje muzeum. Trafiło tu tyle historycznych pamiątek, że szczerze wypełniły cztery piętra Bramy Lidzbarskiej. Wcześniej w 1931 roku wykonano remont bu-



– Brama Lidzbarska w okresie, kiedy pełniła funkcje muzeum



– Pomnik poległych podczas I wojny światowej. Obchody 600-lecia Bartoszczy. Przed obchodami tej rocznicy, powstał pomysł na utworzenie muzeum w Bartoszycach



Poliptyk bartoszycki — późnogotycka nastawa ołtarzowa z nieistniejącego obecnie kościoła Świętego Ducha w Bartoszycach, prezentowana w bartoszyckim muzeum

dynku. Wówczas też powstały też słynne drzwi z napisem, który informuje przechodniów o tym, że za nimi znajduje się Muzeum Ziemi Ojczystej.

GROBOWIEC STAROPRUSKIEGO WODZA PLEMIENNEGO

Hans Passarge tak opisuje swoje muzeum: „Tuż obok wejścia w dużej szafie ściennej stały liczne pamiątki z bartoszyckich domów mieszczkańskich, a także zbiory z kolekcji prywatnych. Między innymi pani Frank — nauczycielki, które przedstawiały życie codzienne bartoszczan w XIX wieku. Osobny dział to dokumenty i kufry cechowe oraz ich chorągwie. Stało tam także miedziane urządzenie z bartoszyckiego cechu rzeźnickiego z 1772 roku oraz rzadki przypadek naczyń „główkowego”, z którego wyrabiane były gliniane ludzkie twarze, a u bartoszyckiego garncarza służyło jako garnek narzędziowy. W innej gablocie znajdowało się ostatnie bocianie jajo z Bramy Lidzbarskiej z napisem i datą. Inne pamiątki dotyczyły obchodów 600-lecia miasta, a w nich zdjęcia, artykuły prasowe i nawet opakowanie po cygarach z napisem „600 lat Bartoszczy”.

Krótkie schody prowadziły na górę do drugiego działu, gdzie zgromadzono wykopaliska i znaleziska z okresów prehistorycznych tj. kamienne topory, pozaginany miecz runiczny z okresu Wikingów oraz siekiery, harpuny, narzędzia krzemienne. Przedmioty miały świadczyć o wyprawach Wikingów do dorzecza Pregoly, a więc i Łyny. Były też modele i mapy z lokalizacją kurhanów i osad pruskich na terenie powiatu bartoszyckiego. Środek pomieszczenia zajmował duży grobowiec staropruskiego wodza plemiennego, który został odkryty w pobliżu przędzalni Doeringa (dziś to ulica Pieniężnego i okolice byłych Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Morena” – przyp. red.).

WŁÓCZNIA Z EPOKI NAPOLEOŃSKIEJ

Drewnianymi, malowanymi schodami docierało się do trzeciego piętra. Tu znajdował się bogaty zbiór uzbrojenia z różnych okresów historycznych, którego większa część została подарowana przez dyrektora liceum dra Kroehnera. Były to pistolety kawalerii z czasów Wojny Trzydziestoletniej, szable kawalerii, szpady ozdobne, a nawet włócznia z epoki napoleońskiej. Stare móżdziejce, rogi prochowce

i malowidła z epoki.

Był tam też obraz ze sporkania elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma z królem szwedzkim Gustawem Adolfem przed bramami Bartoszczy. Inny obraz przedstawiał przyjazd do Bartoszczy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III i jego pobyt na przedmieściu przy moście na Łynie. Jeszcze inny obraz przedstawiał zawarcie umowy bartoszyckiej w 1807 roku pomiędzy Rosją i Prusami w starej aptece „Adlera”. Największy obraz przedstawiał potyczkę pod Bartoszycami w sierpniu 1914 roku. I z tego okresu było tam najwięcej pamiątek.

FERDINANDA SCHMETTAU, GWIAZDA BARTOSZYC

Na najwyższym czwartym piętrze wisiały żyrandole oraz stały świeczniki w rozmaitych formach i z różnych okresów. Dzbany zdobione herbami rodzowymi i miasta oraz kielichy mszalne. Jednak najważniejszym zabytkiem był tu ołtarz skrzydłowy z nieistniejącego już wówczas kościoła św. Ducha (obecnie ten zabytek sztuki sakralnej znajduje się w Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie – przyp. red.). Na tym piętrze w przeszklonej szafie leżała bransoletka z włosów niezapomnianej Ferdinandy Schmettau, gwiazdy Bartoszczy, подарowana przez jej rodzinę naszemu muzeum. Pośrodku tego pomieszczenia stał stół z wyrzeźbionym herbem miasta Bartoszczy, a po obu jego stronach rzeźbione fotele z herbami. Na stole, zrobionym specjalnie do muzeum przez Zakład Stolarski Prange z Bartoszczy, leżała Księga Gości”.

Tak w książce Willi Piehla pan Passarge opisywał swoje muzeum. Mógł być z niego dumny. Pod koniec lat trzydziestych, na jednej z konferencji poświęconej prahistorii Prus Wschodnich, która się odbyła w Elblągu usłyszał: — Drodzy Panowie! Jeżeli chcecie zobaczyć wzorcowe Muzeum Regionalne, jedźcie do Bartoszczy!

Szkoda, że mimo wielu prób bartoszyckie muzeum nie tylko nie jest wzorcowe, ale jest jak Yeti...

Tomasz Miroński

BIBLIOGRAFIA:

1. Willi Piehl, „Heimat Bartenstein” (1956)
2. Krzysztof Bielski, Muzeum ziemi ojczystej – Heimatmuseum w „Goniec Bartoszycki” (2009)

Dziennik trenera. Odcinek 8 (rok 1997)

Tabela prawdę ci powie

BRANIEWO. Tabela prawdę ci powie. Najczęściej właśnie na jej podstawie podsumowuje się rozegrany sezon piłkarski lub jego część. Za nami runda jesienna III ligowego sezonu 1997/98. A prawda jest taka, że Zatoka zajmuje ósme miejsce, które nie gwarantuje utrzymania w tej klasie rozgrywkowej na następny sezon.

Pozycja ta daje jednak szansę na osiągnięcie celu. Optymistyczne jest również to, że nasz zespół rozegrał kilka bardzo dobrych meczów, prezentując swój autorski, ofensywny styl gry. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nasze ustawienie ewaluowało do nowatorskiego 1-3-3-3-1 (czy, jak kto woli: 1-3-6-1), gdzie zasadnicze znaczenie miała częsta wymiana funkcji pomiędzy sześcioma pomocnikami. Niestety, nie ustrześliśmy się sportowych wpadek, takich jak mecze z Bałtykiem, Kaszubią, Goplanią czy Chemikiem.

ZAANGAŻOWANIE WIELU OSÓB

Sportowe osiągnięcia to nie tylko zasługa piłkarzy, ale również osób zarządzających klubem. Osoby bardzo oddane Zatoce robiły co mogły, aby pokonywać bieżące kłopoty finansowe. Podziwiałem staranie tych ludzi, z prezesem Wiesławem Marchewą na czele. Razem martwiliśmy się nad porażkami i razem cieszyliśmy się ze zwycięstw.

Nie byłbym sprawiedliwy, gdybym szczerze nie podziękował ówczesnemu burmistrzowi Braniewa i senatorowi RP, Tadeuszowi Kopaczowi, który trzymał rękę na „pulsie”. Gdyby nie jego osobiste zaangażowanie, to Zatoka nie miałaby żadnych szans na grę i utrzymanie się w III lidze.

LEPIEJ U SIEBIE, GORZEJ GOŚCINNIE

Wracając do analiz sportowych przypomnę, że Zatoka zajęła drugie miejsce wśród zespołów najlepiej grających „w domu” (21 punktów). Byli-



Obecność Adama Fedoruka w zespole z Braniewa wpłynęła na większą rozpoznawalność Zatoki w piłkarskiej Polsce

śmy też najsukuteczniejszą drużyną pod względem zdobytych bramek (49). Nasz najlepszy strzelec – Marek Zawada – zdobył 11 goli. Dla Zatoki strzelali też: Lisiewicz (8 goli), Reginis i Fedoruk (po 5), Cierlicki i Nowosielski (po 4), Spyra i Gawryś (po 3), Czarek Brzeski – 2. Po jednej bramce zdobyli: Podbielski, Darek Brzeski i Graczyk.

Niestety nie najlepiej wyglądaliśmy na wyjazdach. Tu umieszczono nas na 10 miejscu wśród 18 zespołów

(9 punktów). Martwiła też duża ilość straconych bramek (22).

WYRÓŻNIENI W PLEBISCYCIE

Kończył się rok 1997, a to okazja do różnego rodzaju plebiscytów. Generalnie poziom piłki nożnej na Wybrzeżu obniżał się z roku na rok. Trzeba pamiętać, że jeszcze wiosną mieliśmy przedstawicieli w centralnej lidze (konkretnie na zapleczu ekstraklasy). Jednak ani Lechii, ani Pome-

zania nie udało się utrzymać w II lidze. Całe szczęście, że awansowała Polonia Gdańsk. W związku z tym zainteresowaniem cieszyły się rozgrywki trzecioligowe.

„Dziennik Bałtycki” z dnia 29 grudnia 1997 roku, w swoim piłkarskim plebiscycie obejmującym piłkarzy z województw gdańskiego i elbląskiego, w zdecydowanie większej liczbie wyróżnił piłkarzy z tego pierwszego terenu. Z przedstawicieli braniewskiej drużyny najwyżej został sklasyfikowany

Adam Fedoruk (w kategorii środkowy pomocnik). Znalazłem też wyróżnienia dla Sebastiana Cierlickiego, Tomka Reginisa i Maciej Spiry a nazwisko Lecha Strembskiego umieszczono na piątej pozycji wśród wybrzeżowych trenerów.

Wielu lepiej wyglądaliśmy w rankingu piłkarzy z naszego województwa. O taką ocenę pokusił się redaktor Jerzy Kuczyński na łamach „Głosu Elbląga” z 7 stycznia 1998 roku. Michał Rybarczyk znalazł się na drugiej pozycji wśród bramkarzy a Cezary Brzeski został umieszczony na takim samym miejscu wśród prawych obrońców. Inne wyróżnienia to: Robert Żuralski – pierwszy środkowy obrońca, Jacek Graczyk – drugi lewy obrońca, Wojciech Barnat – drugi wśród prawych pomocników, Krzysztof Król – drugi jako defensywny pomocnik, Adam Fedoruk i Sebastian Cierlicki – najlepsi środkowi pomocnicy. Tuż za nimi wyróżniono Cezarego Lisiewicza. Tomasz Reginis został uznany za najlepszego ofensywnego pomocnika a Marek Zawada został najlepszym środkowym napastnikiem. Wyróżniono też Macieja Spyrę i Adama Nowosielskiego jako świetnych skrzydłowych. Ranking trenerów przedstawiał się następująco: 1. Edward Budziwojski – Pomezania, 2. Lech Strembski – Zatoka, 3. Stanisław Fijarczyk – Błękitni Orneta, 4. Bogusław Kołodziejki – Polonia Elbląg, 5. Janusz Buczkowski – MGKS Tolkmicko.

WAŻNE WYDARZENIE: FEDORUK W ZATOCE

Dużym wydarzeniem sportowym a również medialnym było przejście do Zatoki Ada-

ma Fedoruka. O tym fakcie rozpiszywały się różne czasopisma, zarówno lokalne jak i centralne. Adam udzielił w tym czasie sporo wywiadów. Trzeba przyznać, że wypowiedzi piłkarza na temat Zatoki były bardzo pozytywne. Oto fragment jednej z takich wypowiedzi, który redaktor Dariusz Łuszczyna umieścił na łamach „Piłki Nożnej”: „Świadomie zdecydowałem się na grę w trzeciej lidze, gdyż wiedziałem, że Amika Wronki wypożyczy mnie tam za symboliczne pieniądze. Oczywiście nie jest to szczyt moich sportowych ambicji, ale i w Zatoce Braniewo mogę zadbać o podtrzymanie formy. Najpierw jednak miałem ofertę z Arki Gdynia”. Natomiast „Przegląd Sportowy” w artykule pt. „Piłkarz po przejściach”, wydrukował rozmowę Adama Fedoruka z redaktorem Krzysztofem Stanowskim. Na pytanie redaktora: „Co panu dał pobyt w Zatoce Braniewo?” Adam odpowiedział: „Odnalazłem się, poczułem się pewniej, pozwolono mi dojść do odpowiedniej formy psychicznej. Przy okazji, jeśli można, chciałbym pozdrowić piłkarzy i działaczy Zatoki, a w szczególności trenera Strembskiego, lidera zespołu Borosa oraz prezesa Marchewę, który niemal stawał na głowie, aby powiązać koniec z końcem”.

W kolejnym odcinku: powrót na boisko Adama Borosa, przygotowania do rundy wiosennej i pierwsze mecze o mistrzowskie punkty.

Lech Strembski
braniewo@nowiny24.net

Bieg Pamięci. Wybierz swoją trasę

BRANIEWO. Trwają zapisy do Biegu Pamięci 2021, który odbędzie się 10 kwietnia. Według planów pobiegniemy na dwóch trasach. Realnie, nie wirtualnie.

Tradycyjnie, jak co roku, Bieg Pamięci – w rocznicę śmierci Jana Pawła II – odbędzie się na dwóch trasach:

1. 16 km – bieg zespołowy w kolumnie na trasie Frombork – Braniewo,

2. 1 km – bieg rodzinny oraz nordic walking ulicami miasta Braniewa.

Trasy biegu będą wiodły po drogach o nawierzchni żwirowej, bitumicznej (z betonu asfaltowego), z kostki betonowej, drogą leśną oraz Wschodnim Szlakiem Rowerowym Green Velo.



W Biegu Pamięci startują całe rodziny, starsi i młodszy, dziadkowie i wnuczka

Bieg odbędzie się 10 kwietnia (sobota). O godz. 14:30 w bazylice mniejszej pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Braniewie zostanie odprawiona msza święta. Więcej informacji na stronie www.bck.braniewo.pl

MIEJSCE I CZAS STARTU:

- dla uczestników biegu zespołowego w kolumnie na trasie Frombork – Braniewo, trasa 16 km – godzina 12:20 (obowiązkowa odprawa uczestników oraz pomiar

temperatury, start o godzinie 12:30 – z placu przed bazyliką archikatedralną pw. Wniebowzięcia NMP i św. Andrzeja Apostoła we Fromborku).

- dla uczestników biegu rodzinnego oraz nordic walking ulicami Braniewa, trasa 1 km – start o godzinie 15:30 – z Placu Ks. Prałata Tadeusza Brandysa (plac przed bazyliką).

- meta: Amfiteatr im. Henryka Mrozińskiego w Braniewie.

Wojciech Andrearczyk